Nr. 233. Kraków, dnia 12 Października — Wtorek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Dwojaka miara.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wiedeń, 7 października.

Szanowny Redaktorze!

Przegląd w Nrze 229 uważa ten fakt, jako całemu krajowi znany, „że p. Smarzewski był przeciwnym stanowisku, jakie Koło w sprawie naftowej zajęło, i w Izbie uchylił się od głosowania, łamiąc solidarność“. Dalej twierdzi *Przegląd*, iż rzeczony winowajca „dla swoich własnych zapatrywań, nielicujących z polityką Koła, poświęcił tę zasadę solidarności, która powinna być dogmatem politycznym każdego polskiego posła“. Zarzut jest ciężki i godzi się nań odpowiedzieć nawet *Przeglądowi*.

Niewiem czy „Ustawa obowiązująca członków polskiego Koła poselskiego w Wiedniu“ jest całemu krajowi znaną. Wątpię o tem, skoro nie zna jej *Przegląd*, pomimo iż Ustawa ta nie jest tajemnicą Koła, jest drukowana, i powinna być znaną tym, którzy w dziennikach wydają sąd o postępowaniu posłów.

Owoż § 4-ty ustawy opiewa: Zasadą Koła jest solidarność jego członków. W rozwinięciu tej zasady § 11 orzeka: Niewolno członkom Koła inaczej w Radzie państwa głosować, jak Koło lub w braku postanowienia Komisya Izbowa postanowiła. Wolno atoli każdemu członkowi uchylić się od głosowania przez nieobecność. Z tego orzeczenia wynika, iż członek Koła, uchylając się od głosowania w Izbie, nie łamie solidarności, i nie poświęca dogmatu politycznego własnym zapatrywaniom.

Gdy jednak „całemu krajowi wiadomo“, że *Przegląd* nie zawsze bywa przystępny przedmiotowemu rozumowaniu, niech mi wolno będzie powołać się na powagę, której *Przegląd* zapewne nie odmówi znaczenia.

Na wiosnę bieżącego roku była przedmiotem rozpraw w Kole polskiem a następnie w Izbie poselskiej ustawa o zabezpieczenie robotników na wypadek kalectwa. Koło postanowiło za tą Ustawą głosować. Prezes Koła zaś, Exc. Grocholski miał co do tej ustawy własne zapatrywania, nielicujące z przekonaniem większości Koła tak dalece, iż nie od jednego tylko, ale od każdego nad tą sprawą głosowania uchylał się, wychodząc z Izby, skoro się rozpoczynały rozprawy o rzeczonej ustawie. Czy *Przegląd* gotów jest przyznać, że p. Grocholski, prezes Koła polskiego, powołany przed innemi do strzeżenia dogmatów politycznych, przez takie postępowanie złamał solidarność, albo że ją poświęcił dla własnych zapatrywań?

Racz. Szanowny Redaktorze! umieścić niniejsze pismo w najbliższym numerze *N. Reformy* i przyjąć wyraz wysokiego poważania.

Seweryn Smarzewski.

Ta ze wszech miar zasłużona odprawa dana lwowskiemu *Przeglądowi* przez Szan. posła, ilustruje znakomicie metodę postępowania obozu, którego organem jest to pismo. Zawsze i przy każdej nadarzonej sposobności objawia się, iż obóz ten dwiema różnemi miarkami mierzy działanie naszych mężów politycznych. Jedną miarkę ma dla swoich, których wszelkie czyny bezwarunkowo i ślepo wychwala, drugą dla tych, co się ośmielają wobec przywódcy Koła polskiego własne mieć zdanie. Tenże sam czyn, przez pierwszych popełniony, przedstawiany bywa jako akt wielkiego patryotyzmu, politycznego rozumu, obywatelstwa i t. p., gdy popełniony przez innych, staje się rodzajem zdrady kraju i odbiera nawet kwalifikacyę do pewnych funkcyj publicznych. Gdy p. Grocholski „łamie solidarność“ — według pojęcia *Przeglądu*, to uchodzi, i nie staje na przeszkodzie wyborowi jego nie tylko na członka komisyi parlamentarnej, ale nawet na przewodniczącego Koła. Ale p. Smarzewski nie może być do Komisyi parlamentarnej wybrany dla tego, że popełnił ściśle to samo, co prezes Koła!

Tak jest we wszystkiem — w większych i mniejszych sprawach — i tak postępuje to stronnictwo nie tylko w dziennikarskich swoich organach, ale i w całem życiu politycznem, w Sejmie, w Kole polskiem, słowem wszędzie bez wyjątku. Największa nawet zasługa, najświetniejsze zdolności, długoletnie w sprawach publicznych doświadczenie, nie zasłania od takiego sposobu walczenia z ludźmi, owemu obozowi nieprzyjemnymi. Kto tylko ośmieli się własne mieć zdanie i nie przysięgać z góry na wszystko, co z tamtego obozu wyjdzie, już jest okrzyczany, jako „warchoł“, już „łamie solidarność“, już staje się niezdolnym do pełnienia funkcyj publicznych. Zniechęca się tem i od pracy usuwa najlepsze siły, a budząc poczucie niesprawiedliwości, przez to dopiero wprowadza się w nasze polityczne życie kwasy, utrudnia porozumienie, stwarza pewnego rodzaju anarchizm. Jest to prawdziwe warcholstwo!

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymaliśmy w niedzielę, następujące urzędowe sprawozdanie:

Na początku posiedzenia Koła posłów polskich 7 października b. r. przewodniczący Jaworski zawiadomił Koło o rezultatach narady, na której przewodniczący klubów parlamentarnych porozumiewali się z ministrami co do programu czynności parlamentarnych. Co do rezultatów tej narady, podać możemy do wiadomości publicznej, że teraźniejszy okres sesyi Rady państwa trwać będzie najdłużej do 3 listopada, gdyż 4 listopada zwołane będą do Pesztu delegacye wspólne austryacko-węgierskie, zaś po ukończeniu obrad delegacyi zwołane zostaną Sejmy krajowe, które obradować mogą przez grudzień i większą część stycznia, gdyż sesya Rady państwa ma się rozpocząć dopiero w końcu stycznia.

Po krótkich rozprawach co do szczegółów programu parlamentarnego, którego główny zarys wyżej podaliśmy, przystąpiło Koło do dalszych rozpraw ogólnych nad projektem ustawy o zabezpieczeniu robotnikom pomocy lekarskiej i utrzymania w razie choroby. W rozprawach tych zabierali głos: posłowie Onyszkiewicz, Czaykowski Wł. i Gołuchowski przedstawiając ujemne strony projektowanej ustawy, a zarzuty starał się zbić sprawozdawca p. Biliński. Po uchwaleniu, aby wejść w szczegółowe rozprawy nad postanowieniami projektowanej ustawy przyjęto § 1 wypowiadający ogólną zasadę co do zabezpieczenia robotników na wypadek choroby uchyliwszy poprawkę p. Chrzanowskiego, aby zmienić stylizacyę tego paragrafu zaznaczając w nim wyjątki orzeczone w następnych §§ 2, 3 i 4. Po przyjęciu bez rozpraw § 2 dłuższa dyskusya wywiązała się nad § 3, który nadaje władzę ministrowi spraw wewnętrznych zaprowadzenia w poszczególnych krajach monarchii obowiązku zabezpieczania wszystkich robotników zajętych w rolnictwie i leśnictwie.

P. Chrzanowski wniósł zapowiedzianą w dyskusyi ogólnej poprawkę, aby po słowach: Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z innymi ministrami jest mocen, dodać: „za zezwoleniem Sejmu“ następnie opuścić ustęp dający Sejmowi tylko głos doradczy w tej sprawie, a przyjąć bez zmiany ostatnie ustępy artykułu. Sprawozdawca p. Biliński wnosi, aby opuścić cały paragraf 3 z wyjątkiem ostatnich ustępów, które orzekają, że dopóki w jakim kraju monarchii nie będzie przeprowadzone obowiązkowe zabezpieczenie wszystkich robotników rolniczych i leśniczych na wypadek choroby, dopóty można zwolnić od obowiązku zabezpieczania na przypadek choroby tych robotników rolniczych i leśnych, których zabezpieczania wymaga § 1 niniejszej ustawy, w razie jeżeli dający robotę zobowiąże się, iż przyjmuje na siebie koszta leczenia i żywienia przez cztery tygodnie tych robotników, którzyby skaleczeli podczas pracy przy maszynach. P. Smarzewski proponuje aby, jeżeliby § 3 z wyjątkiem ostatniego ustępu nie był opuszczony, głosować przeciw całej ustawie. P. Skarszewski wnosi, aby w takim razie przyjąć wniosek p. Chrzanowskiego, gdyby się nie utrzymał wniosek p. Bilińskiego. P. Hausner przedstawia, iż wniosek p. Chrzanowskiego nie ma prawdopodobieństwa przyjęcia przez Izbę i przemawia za poprawką p. Bilińskiego, za którą przemawia także p. Abrahamowicz. P. Bobrzyński wnosi, aby §. 4 mieszczący obszerniejszy wyjątek od ogólnej zasady, przyjąć jako 3 i połączyć z niem mieszczące drugi wyjątek ostatnie ustępy § 3 pominąwszy pierwsze ustępy tego § odpowiednio wnioskowi p. Bilińskiego.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek p. Bilińskiego z poprawką p. Smarzewskiego i upoważniono p. Bobrzyńkiego do postawienia tego wniosku w Izbie. Dostrzegłszy jednak pewną sprzeczność między stylizacyą ogólnej zasady wyrażonej w § 1 a przyjętemi ustępami § 3 oświadczono, aby sprawozdawca przestawił inną stylizacyę § 1.

Z powodu broszury „Nasza bieda“.

(*Głos z miasta*).

Rozwijając w dalszym ciągu uwagi moje na tle broszury „Nasza bieda“, przystępuję do kwestyi silnie przez autora podkreślonej: nabywania obowiązkowo przez publiczność wyrobów przemysłu krajowego.

Rzecz w zasadzie najsłuszniejsza, i na to każdy się zgodzi, komu dobrobyt naszego kraju na sercu leży.

Lecz jak powiedziałem w poprzednim artykule: dotąd nawet nie wiemy, co kraj produkuje. A skoro tego nie wiedzą nasi kupcy, a więc pośrednicy pomiędzy producentem a konsumentem, skądże ma konsument wiedzieć i gdzież ma produkta krajowe kupować? W „Bazarze w Sukiennicach“ — odpowiada autor broszury. Zgoda. Lecz, czy w tym Bazarze jest zgromadzona cała produkcya krajowa, a raczej jej rozliczne wytwory, choćby w najmniejszych ilościach? Zdaje mi się, że to jeszcze nie tak prędko nastąpi, i pytanie, czy wogóle kiedykolwiek nastąpi? Przedewszystkiem więc trzeba publiczności dać sposobność, by miała gdzie wyroby przemysłu krajowego kupować a wtenczas dopiero można od niej żądać, by kupowała. Czy utworzenie przez gminę „Bazaru wyrobów krajowych“ jest myślą szczęśliwą? Pozwalam sobie powątpiewać o tem. Nie słyszałem jeszcze nigdy o tem, by gmina była na to, aby się handlem, ba, nawet kramarstwem zajmowała. Rozumiem to bardzo dobrze, że wyroby naszego przemysłu nie są tak dla kupców ponętne, jak takie same wyroby z krajów o przemyśle wydoskonalonym, i dla tego za naturalne uznaję, by kraj czy gmina, w celu popierania wyrobów naszego przemysłu, pewne ofiary czyniły; ale tego nie zrozumiem nigdy, by taki Bazar jaki mamy w Krakowie, odpowiedział celowi, dla którego był założony....

Skoro gmina naszego miasta chciała coś zrobić dla odbytu wyrobów krajowego przemysłu — dla czego nie udała się po radę do kupców? Przecież to takie naturalne! Przecież po bułkę idziemy do piekarza, a nie — do doktora. Jestem najmocniej przekonany, że nasi kupcy mając jakie takie ułatwienia od gminy, w razie zaopatrywanych handlów wyrobami krajowemi — ułatwienia n. p. kredytowe — kupowali-by bez wątpienia wyroby krajowe, a wtenczas zbyt tychże wyrobów, rozłożonych w dziesięciu przypuszczam sklepach, byłby o wiele większym, aniżeli jak obecnie: w jedynym Bazarze.

Niech-by kupcy płótna np. z Korczyny nazywali rumburskiemi, a nawet holenderskiemi — to wszystko jedno; byle publiczność na tem nie cierpiała a cel był osiągnięty, a tym celem jest: zbyt. Bo publiczność ma różne nawyczki, a kupiec to nie moralista: musi umieć dogodzić wszelkim kaprysom publiczności.

Dopiero parę lat temu, jak na wystawie rolniczo-przemysłowej w Warszawie publiczność tamtejsza się przekonała, że towary jakie w handlach warszawskich kupuje za francuzkie i angielskie, pochodzą — z Łodzi, ze Zgierza i t. d. a pomimo tego przemysł krajowy w Królestwie, już więcej jak parę lat temu rozwinął się świetnie.

Nie każda teorya w praktyce zastósować się daje od razu.

A jeżeli będziemy żądać, by publiczność w kupnie poświęcenia patryotyczne czyniła, a nie będziemy dbać o praktyczny kierunek przemysłu naszego, to z tą teoryą nie daleko zajdziemy, a przemysł nasz może iść śmiało *ad acta*, bo za nim tego doczeka, zbankrutuje z kretesem.

Niech głos publiczny nawołuje bezustannie, niech się tworzą towarzystwa, niech jednem słowem rozwinie się agitacya najobszerniejsza w tym celu, by publiczność nasza kupowała tyko w kraju, i u polskich, katolickich firm, a nie sprowadzała tandetę niemiecką, francuzką lub angielską — to już dokona się tak wiele, że sprawcy takiego zwrotu u naszej publiczności, warto będzie postawić pomnik jak wieża maryacka wysoki.

Lecz „nim słonko zejdzie, rosa oczy wyje!“

A więc streszczając się powiadam:

Do kierowania naszego przemysłu na drogę praktyczną i do należytego rozwoju prowadzącą, potrzeba:

1) wyroby przemysłu krajowego niech się znajdują o ile możności, w każdym sklepie polskim, katolickim, w całej Galicyi; rozumie się, że każdy kupiec bierze artykuły odpowiednie do swojej gałęzi, przezco publiczność wiedzieć będzie, gdzie ma kupować.

2) Niech każda gmina miejska zapewnia według możności pewne korzyści kupcom, przy wyrobach krajowych, i

3) Niech kraj utrzymuje dwóch przynajmniej fachowych ajentów, którzy oprócz pośredniczenia pomiędzy producentem a kupcem i zajmowania się zbytem wyrobów przemysłu krajowego — stale objeżdżać będą miejsca produkcyi, utrzymywać stałą ewidencyę wyrobów, dawać wskazówki praktyczne: jak i co produkować, w jakiej ilości i jakości, jaki nadać wygląd wyrobom; nauczą odpowiadać punktualnie na listy, w terminie dostarczać zamówione towary i t. d. jednem słowem ujmą nasz przemysł w ten tryb fachowy kupiecki, na którym dotąd temuż przemysłowi, najzupełniej zbywa.

Wtenczas dopiero, gdy przemysł nasz przyjdzie na tory właściwe, praktyczne, zbyt się zwiększać będzie, a kupcy otwarcie przyznać się będą mogli, że sprzedają towary krajowe a nie zagraniczne, a publiczność za swoje pieniądze dostanie to, czego żąda.

Z Rusi Halickiej.

Śledząc bacznie za biegiem spraw, toczących się w obozie galicyjskich Rusinów, bądź co bądź przyznać musimy, że stronnictwo czysto narodowe, ukrainofilskie albo tak zwana partya *Diła* wzrastając z dniem każdym, z tem bardziej otwartą przyłbicą, zawzięcie i konsekwentnie ściga wsteczny tabor rusofilów. W walce tej, w której jeden z zapaśników uzbrojony wielką tarczą nieposzlakowanej miłości do ludu, do ojczystego języka, do rodzinnych tradycyj jakoteż dążnościami spełnienia ideałów czysto narodowych, a w której drugi zapaśnik, borytel wypisał na swem miedzianem czole: „odstępstwo od praw własnych, od bytu indywidualnego, na rzecz silniejszego“ — widzimy od dłuższego już czasu stanowczy zwrot na korzyść postępowców. Fakta, cyfry i dokumenta, jako *corpora delicti*, oto broń, którą obóz ukrainofilów zadaje coraz sroższe cięcia stronnictwu pchającemu się samowolnie tam, gdzie 16 milionów Rusinów a więc główny pień małoruskiego narodu skazany na życie bez jutra, na męki duchowe takie, które chyba z mękami Irlandyi pod panowaniem angielskiem, w zawody o lepsze iść mogą. A przecież nie ma nic smutniejszego nad taki objaw w narodzie, w którym synowie jednej i tej samej ziemi hołdują wręcz przeciwnym i wzajem wykluczającym się hasłom.

Młodorusin galicyjski woła: „wolności“. — Wzdycha do niej całą piersią i całem sercem, jak kwiat do słońca po długiej i mroźnej zimie; z zapałem podchwytuje on proroctwo swego wielkiego poety i radby w imię jego idei ogarnąć sercem Sławiańszczyznę całą, jak brat równego sobie brata, a oto naprzeciw tego sztandaru staje widmo. Na ustach widma cynizm, w sercu mróz, na czole bezczelność, pod nogami zdeptane ideały narodowe, w ręku jego miecz najemcy, którym z zuchwałością występcy grozi idei, co wzrosła na gruncie prawości.

Czuć borbę. A borba taka to nic innego, jak dawna spuścizna dziedziczna przez dzisiejszych

Sentymentalna historya.

Kartka z cudzego dziennika

przepisana

przez Fr. Rawitę.

Mieszkałem w Wiedniu na Waehringerstrasse, czyli mówiąc dokładniej: musiałem tam mieszkać — dla oszczędności. Działo się to w czasie wakacyj; wolałem więc tam mieszkać, w sąsiedztwie kilku kolegów, tembardziej, że nie potrzebowałem chodzić na wykłady, a piękne okolice miałem w pobliżu. Najmowałem maleńki, ale czysty pokoik, o jaki tak nie trudno w Wiedniu — i dobrze mi tam było. Niedaleko mieszkał kolega z techniki — Czech Hanzi. Nazywam go tylko po imieniu, bo to wystarczy. Był to ciemny blondyn o dość wyrazistych, regularnych rysach twarzy, dobra i łagodna dusza. Z nim, każdej wolnej chwili zwiedzaliśmy piękne okolice Wiednia; chwil tych mieliśmy dosyć, a okolica była zachwycająca; — robiliśmy więc nieraz kilkomilowe wycieczki piechotą.

Pewnego razu przyszedł do mnie rano.

— Wiesz, za parę tygodni przyjedzie siostra moja z Włoch.... Otrzymałem właśnie telegram z Rzymu.... Mam zajęcie, — dodał po chwili: — muszę pomieszkania szukać.

Dotychczas nie wiedziałem nawet czy ma siostrę. Wiadomość więc ta podnieciła moją ciekawość; jakieś uczucie, z którego sobie sprawy zdać nie mogę, oddziaływało na mnie. Zamyślałem się, sam nie wiem o czem i czemu; wiem tylko, że mi się w tej chwili Rzym marzył...

Nie wypadało zapytywać: co w Rzymie robi? Z kim jest? Po co wraca? Więc milczałem. Hanzi nie miał ochoty opowiadać, — rozstaliśmy się wkrótce.

Pragnąc mieszkać razem z siostrą, Hanzi najął pokoik niedaleko odemnie. Nowem jego mieszkaniem byłem zachwycony: był to domek składający się z dwóch pokoi w ogrodzie, otoczony krzakami bzu, osnuty dzikiem winem, zacieniony, spokojny.

Raz, wróciwszy popołudniu do mieszkania, zastałem kartkę od Hanzi: „przychodź o szóstej wieczorem na herbatę“. Stawiłem się na godzinę, ale nie zastałem go w domu. Czemu pospieszyłem, — nie umiałbym dziś wytłómaczyć, bo wiedziałem przecie, że do szóstej godziny Hanzi miał lekcye, — do domu mógł więc wrócić dopiero w pół do siódmej. Przekonawszy się, że jeszcze go nie ma, wracałem powolnym krokiem, kiedy przed samą prawie rogatką miejską, spostrzegłem Hanzi: prowadził pod rękę kobietę. Była to siostra.

Widziałem, że pospieszał ku mnie. Kiedyśmy się zbliżyli o krok od siebie, ukłoniłem się wspólnym ukłonem.

Nastąpiła prezentacya.

— Moja siostra Stazi... kolega....

Znowu wzajemne ukłony. Poszliśmy nieco razem ku domowi. Udawałem, że nie patrzę na Stazi, a jednak myśl moja była przykutą do niej. Ona uważnie przysłuchiwała się rozmowie, nie biorąc w niej udziału i tylko od czasu do czasu podnosiła ku mnie ciekawe, duże, błyszczące oczęta.

— Prosiłeś mnie na herbatę, — rzekłem po chwili, — ale widzę, masz gościa....

Spojrzałem na Stazi, była blada, a twarz jej wyrażała tyle pognębienia i znużenia, że mi się żal dziewczyny zrobiło. Zwróciłem się ku niej:

— Pani musi być zmęczoną i potrzebuje odpoczynku po podróży... — dodałem.

— O, tak... jestem bardzo zmęczoną....

— Wiesz co Hanzi, — rzekłem, — mam dobry projekt: chodź do mnie na herbatę. Pani jest zmęczoną, odprowadzimy więc do domu i pozwolimy jej odpocząć spokojnie.

Stazi uśmiechnęła się.

— Doskonały projekt...

Głos jej brzmiał łagodnie, czysto i dźwięcznie; zdawało się, że z piersi płynęły tony muzyczne. W tej chwili dopiero przypatrzyłem się jej: Stazi była kobietą średniego wzrostu, wysmukłą i zgrabną; ciemne włosy uczesane gładko, bez „grzywki“, bez podkładek i sztucznych warkoczy, odkrywały czoło wielkie, myślące i piękne, wogóle czoło niepospolite u kobiet, któremby się nie jeden niemiecki filozof mógł poszczycić. Usta miała niewielkie, różowe, wcięte, zdradzające żywą, wesołą duszę. Twarz jednak była blada i wyraźnie odbijała na sobie piętno jakiegoś moralnego cierpienia, które nie tylko przeglądało z jej twarzy, ale dźwięczało w głosie tak rzewnie, jak tylko z zbolałej duszy odzywać się może.

Jakieś dziwne wrażenie zrobiła na mnie ta dziewczyna. Wracałem do domu z pochyloną głową, niezbyt rozmowny i pytałem sam siebie: kto na tej pięknej twarzy smutne myśli zapisał? Dla czego głos jej dźwięczny jakby echo dalekie, jękiem boleści wywołane?

Długo po tem pierwszem spotkaniu uspokoić się nie mogłem; smutna i blada twarzyczka Stazi nie ustępowała z mojej wyobraźni. Byłem rozdrażniony, znerwowany, rozmarzony; wyobraźnia moja pracowała bezustannie, a rozkołysane serce nie chciało w takt uderzać z myślą codziennego życia. Hanzi czy zajęty, czy zakłopotany, rzadziej mnie odwiedzał.

Brat i siostra mieli zamożnych rodziców w Czechach; w domu nie brakowało jej niczego. Stazi należała jednak do tych kobiet żądnych samodzielności, nauki, światła, które bez żalu opuszczają strony rodzinne i lecą w świat daleki.... Jakaś duma wypychała ją z domu rodzicielskiego i kazała szukać pracy i sposobu do życia, daleko od progów ojczystych. Opuściła więc Pardubice, miejsce swoje rodzinne, przyjechała do Wiednia i zamieszkała razem z bratem.

Nie wiem jakie powody skłoniły ją do wyjazdu do Włoch, ale, powróciwszy, zamieszkała znowu z Hanzi. Zwykle wychodziła z domu o godzinie 7 z rana na Leopoldstadt, skąd, zajęta przez cały dzień lekcyami, wracała do domu dopiero około 8 wieczorem. Podziwiałem nieraz żelazną i wytrwałą pracę młodej dziewczyny, nieodznaczającej się wcale dobrem zdrowiem. Dość było spojrzeć na nią, aby widzieć, że to piękna, złocąca się do słońca pajęczyna.

Korzystając z ogródka przy mieszkaniu Hanzi, przychodziłem często do niego, aby uciec choć na chwilę od szumu i gwaru wielkiego miasta; zwykle wychodziłem przed ósmą, przed powrotem Stazi. Od kilku tygodni nie widziałem jej wcale.

Jakiś niewytłómaczony był stan mojej duszy. Pragnąłem widzieć tę bladą i piękną dziewczynę z dużemi błyszczącemi oczyma, patrzącemi tak serdecznie, rozumnie, a smutnie, — a jednak — muszę się przyznać — unikałem jej, jakbym się lękał.

Jakoś w połowie sierpnia, będąc u Hanzi, leżałem na kanapie, zakrywszy oczy obiema rękami i słuchałem jak Hanzi czytał — nie wiem nawet co. O ucho moje obijały się tylko pojedyńcze wyrazy, a myśl była czem innem zajęta. Niespostrzegłem, że już ósma minęła. Wtem cichutko otworzyły się drzwi i weszła Stazi. Nie widziałem jej, bom leżał na kanapie z zakrytemi oczyma i kołysałem się na tęczowych skrzydłach wyobraźni. Naraz zadźwięczał głos:

— Dobry wieczór panu!

Głos ten jak sztylet uderzył mię w serce. Porwałem się na równe nogi z kanapy, i przymuszając się do uśmiechu, zdołałem tylko pomięszany wymówić:

— Przepraszam... bardzo...

Spojrzałem na Stazi: na smutnej jej twarzyczce igrał uśmiech łagodny, a duże oczęta, na pół zdziwione, patrzyły na mnie. Nie zrzucając z głowy kapelusza pochyliła się nad głową brata i zaglądnęła do książki otwartej.

— Co wy czytacie?

Potem, nieczekając odpowiedzi Hanzi, objęła go za szyję prawą ręką, do jego głowy swoją pochylając.

— Tak jestem zmęczoną... rzekła.

— Siądź... Czegóż stoisz?

Usiadła.

— Myślisz, że to pomoże? — spytała i długiem, łagodnem spojrzeniem spojrzała na brata; potem powolnie ściągnęła spojrzenie i zdawało się, że się w głębinę własnej duszy zapatrzyła.

Po chwili pożegnałem ich i wyszedłem.

Długi czas stosunek nasz był chłodny i obojętny. Kiedyś w niedzielę rano zaprosił mię Hanzi na *doleczki* do siebie, ale Stazi była w usposobieniu kapryśnem i odpychającem. Spostrzegłszy, że trafiłem na usposobienie nie bardzo dobre, wkrótce pożegnałem ich. Już byłem w ogródku, kiedy nagle posłyszałem głos Stazi:

— Zdaje mi się, że pan idziesz na Lerchenfeld? Niech mi pan towarzyszy... ja zaraz będę gotową...

— Dobrze — odpowiedziałem.

Dlaczego zapytywała, czy idę na Lerchenfeld? Przecież wie, że tam nie mieszkam i nie chodzę nigdy. Nie mogłem odgadnąć.

Po chwilce wyszła. Zdało mi się, że była jeszcze bledszą niż zwykle. Podałem jej rękę — i czułem, że drżała.

— Prawdopodobnie — rzekłem, — wypadałoby dziś pani w domu pozostać... Pani nie jesteś zupełnie zdrową...

Stazi spojrzała na mnie bystrem, pytającem spojrzeniem.

— Prawda... chorą jestem, ale iść muszę — dodała z naciskiem.

Szliśmy powoli. (C. d. n.)

synów Sławiańszczyzny po przodkach swoich. W Polsce była ona Targowicą, w Serbii zdradą Wukasa na Kossowem polu, w Bułgaryi zdradą Cankowa, na Rusi zaś i w innych częściach Sławiańszczyzny sympatyą do despotyzmu, dążnością do zamalgamowania się z plemieniem, co wyrosło na „wolnych i okradzionych trupach". (Słowa Szewczenki).

Pieniądz — ot motor główny takiej roboty, a tem on straszniejszym dzisiaj, ile że świat zeszedł z drogi ideałów na ścieżkę, wiodącą manowcami do przybytku kosmopolityzmu, materyalizmu i cynizmu, wreszcie do odstępstwa od wszystkiego, co nawiązanem zostało wiekami lub etyką pojedynczych narodów.

Na Rusi naszej niedawnemi czasy jeszcze istniało stronnictwo t. z. świętojurców. Przez kilkanaście lat kierowało ono sprawami Rusi galicyjskiej, a jakkolwiek w wielu kierunkach działalności jego wydała pomyślne rezultaty, to w większej części akcyi swojej musiało ono zbankrutować wobec narodu, który z biegiem lat zapragnął szerszego horyzontu dla swego ja, aniżeli kręcenia się w ciasnem kółku walki obrządkowej, walki o azbukę albo dowodzenia, że Ruś to kraj od Zbrucza po San. Obóz świętojurców runął. Jeszcze kilku wybitnych członków z tego stronnictwa skompromitowało się haniebnie, stając w roli świadków w procesach ks Jaworowskiego i Olgi Hrabar et consortes; następnie występuje na arenę stronnictwo czystorusofilskie, które o ile przedtem uważane było za stronnictwo idei, o tyle dziś uważanem ono jest, jako klika, wprost wrogo usposobiona żywotnemu rozwojowi Rusi. Pieniądz obcy zabrzęczał w galicyjskiej Rusi w chwili, gdy bank ruski znalazł się nad brzegiem przepaści.

To stanowiło *corpus delicti*, to była nić czerwona, za którą uchwycił obóz narodowców, aby później własną bronią smagać domorosłych zaprzedańców.

Oba stronnictwa wydały sobie wojnę na śmierć lub życie. Wśród walki tej oddzielają się narodowcy stanowczo od przeciwników swoich przez założenie Towarzystwa politycznego „Narodna Rada" — jakiś czas trwa wojna podjazdowa, zaprawiona często napaściami na ludzi pojedynczych, dziś weszła ona w tę fazę, w której *Diło* ugodziło w samo sedno wrogiej sprawie ruskiej kliki przez szereg artykułów pod tytułem: „do historyi wiadomego kryłoszańskiego banku", w którym to artykule na faktach, na cyfrach i na dokumentach dowodzi ono, którędy i w jaki sposób jeździli niektórzy synowie halickiej Rusi po złote runo do północnej Kolchidy.

Artykuł ten napisany przez jakiegoś patryotę, znającego dobrze zakulisowe sprawki kryłoszańskiego banku, napisany z powodu, że bank ruski wyczerpawszy wszelkie zasoby przywiezione *von draussen*, dziś zabrał się na seryo i z większą aniżeli bank włościański zawziętością do licytacyi gruntów wieśniaczych, spełnił jednakowoż jeszcze i inne misye. Wiadomo ogólnie, że nikt tak nie potrafi harcować na koniku patryotyzmu jak ten, który z tymże patryotyzmem mija się tak, że się z nim nigdy nie spotka. Gdy pod koniec 1884 r. rozległy się złowrogie wieści, że bankowi kryłoszańskiemu grozi ruina, że fundusze wdów i sierót, jakoteż tak zwane pieniądze konkurencyjne, złożone przez pojedyncze gminy na budowę cerkwi, szkół, plebanij i t. p. świata bożego nie ujrzą, to nie wahano się na najwidniejsze i najzacniejsze osobistości z obozu Rusinów postępowców rzuci piętno zdrajców, którzy dla egoistycznych celów mieli uknuć spisek z Polakami w celu podkopania jedynej ruskiej finansowej instytucyi — a swoją drogą menerzy borytelów nie wahali się w danym razie oświadczyć się z chęcią zastawienia Domu Narodnego i Stauropigii za jakąkolwiek bądź sumę, uzyskaną z krajowego banku.

Następnie gdy stało się faktem dokonanym, że bank ruski drogami niezupełnie godziwemi otrzymał grubą pomoc z za kordonu, a *Diło* wystąpiło przeciw temu z całą siłą, nawołując, że raczej należało było runąć niż prosić pomocy u Danaów, to znów *Słowo*, *Prołom et consortes* dosiadły konika patryotycznego i o dziwo! znalazło się wielu takich, którzy dziękowali Bogu i białokamiennej matuszce, za pospieszenie z raźną pomocą. *Diło* znalazło się wówczas w krytycznem położeniu. Ale ufne swojej zasadzie i w świętość sprawy, której broniło, nie cofnęło się. Wyczekując dalszego biegu rzeczy po dwóch latach pisze historyę wyprawy po złote runo, a teraz to już chyba nawet uczciwsi z obozu wstecznego musieli nabrać przekonania, że godność galicyjskich Rusinów skompromitowana haniebnie przez oszukanie niektórych prawdziwych przyjaciół za kordonem ucierpiała wiele, zwłaszcza, że bank uratowanym nie został, zobowiązania względem źródeł, z których pieniądze wpłynęły, poczyniono wielkie, a chłop ruski, któremu naszeptano, że to car dał pieniędzy, aby dolę twoją, jako dolę dłużnika na rzecz ruskiego banku zabezpieczyć, wytrzeźwił się pod naporem egzekucyi i sekwestracyi.

Wyprawa pociągnęła więc za sobą wiele ofiar. Najpierw padła ofiarą p. Sabin Zahajko, były nauczyciel szkoły wydziałowej w Tarnopolu, a następnie dyrektor filii banku ruskiego w temże mieście. Ten wiedziony czystem patryotycznem uczuciem jeździł do Rosyi, pomawiając się tam z p. Janem Aleksiejewiczem Wyszneiradzkim, dyrektorem Towarzystwa południowo-zachodnich kolei, a sądząc, że bank ruski rzeczywiście potrzebuje tylko czasowej pożyczki, robi układ z p. W., że Towarzystwo południowo-zachodnich rosyjskich kolei da 300.000 rubli pożyczki, a bank ruski odrobi tę sumę przewożeniem pszenicy z Tarnopola do Odessy. Za szlachetny i godny postępek p. Zahajko nazwany później defraudantem i człowiekiem nieudolnym do interesu musi ustąpić z posady dyrektora filii, skompromitowany w oczach Wyszneiradzkiego, chociaż najniewinniej w świecie, bo przedstawił temuż sprawy banku tak, jak jemu lwowscy menerzy sprawę tę przedstawili.

A dalsze role w wykołataniu bumażek przejmują na siebie p. Płoszczański, redaktor *Słowa*, ojciec Naumowicz, p. Łabasz, figura wobec siebie wielka, dr. praw Pawęcki, Mirosław Dobrzański, ś. p. Aksakow, adwokat Jan Dobrzański, wreszcie wygrzewający się w ciepłych synekurach Rosyjskiego Towarzystwa żeglugi p. Kośnierski, teraźniejszy dyrektor ruskiego banku. 1,185.000 złr. wpłynęło do kasy zrujnowanego zakładu wskutek starań tychże panów. W staraniach tych szlachetniejsi ustąpili miejsca mniej uczciwym. Drugie i trzecie subsidium wpłynęło już nie jako pożyczka, ale jako subwencya ze sfer rządowych rosyjskich — za jaką cenę? Za grosz judaszowy! Z banku ruskiego zrobiono agencyę rosyjskich kapitalistów, zawisłą w zupełności od ukazów petersburskiego syndykatu, który zakupił wszystkie aktywa dawnego banku, otrzymawszy w zamian prawo rozporządzania wszystkiem za pośrednictwem dyrektorów Kośnierskiego i Pawenckiego.

Oszukano więc Wyszneiradzkiego, a pośrednio Towarzystwo południowo zachodnich kolei; oszukano rząd rosyjski do tego stopnia, że nawet *Dniewnik Warszawski* nazwał ruski bank źródłem „maszennictwa", odsunięto od wpływów na sprawy bankowe tak rutynowanych i uczciwych ludzi, jakim był Sabin Zahajko. Machinacyami doprowadzono do tego, że wszyscy tacy, do których Ruś mogła mieć jeszcze jakiekolwiek zaufanie, z łona Rady zarządzającej ustąpili. Ks. Pawlikow, ks. dr. Delkiewicz, ks. dr. Krzyżanowski, ks. Merunowicz, dr. Korol, ks. Bażański, architekta p. Nabirny, p. Derżko, stary urzędnik Leontowicz, ks. Dutniewicz — oto osobistości, które zerwały raz na zawsze z tą smutną instytucyą. Rosya oszukana więcej pomagać nie chce, bank operacyj żadnych nie robi, nikt nie powierzy mu już złamanego szeląga; wierzyciele procesują ze wszystkich stron, podatki za r. 1882 i 1883 nie zapłacone; bank *de facto* z jednej strony likwiduje a z drugiej licytuje — kogo? Tych chłopów, którym ks. Naumowicz *et tutti quanti* naszeptali do ucha, że car zapłacił za nich długi.

Miecz Damoklesa wisi nad instytucyą i nad jej aranżerami, a jednak patryotyczny konik w robocie. „Po co wyciągacie własne brudy na jaw?" wołają rusofile na narodowców. Czyje brudy? narodowców? To trochę czy nie za wiele bezczelności. Żaden narodowiec w sprawę tę rąk nie umoczył. Przeciwnie jeśli fundusz wdów i sierot nie został rozbity, to zasługą tylko ukrainofilów. Jeśli wielu wyratowało swój ciężko zapracowany grosz, jeśli Dom Narodny nie poszedł w zastaw, i jeśli Ruś dziś trzeźwiej patrzy się na swoją finansową instytucyę, to i to tylko zasługa narodowców. Wszystko co daje oznaki życia na Rusi, to jest dziełem także tylko narodowców; co zaś miało w sobie zarodki zgnilizny, to ginąć musi i zginie.

Statut dla zdrojowisk krajowych.

(Dalszy ciąg.)

IV.

Na czem ma polegać pomoc krajowa, co kraj ma uczynić w celu rozbudzenia i podniesienia przemysłu zdrojowo-leczniczego, co da się pomieścić w ramach dzisiejszej administracyi kraju? — oto szereg pytań, na które mamy odpowiedzieć.

Do najważniejszych przyczyn smutnego stanu wzmiankowanego przemysłu w Galicyi, zaliczyć wypada:

1) Brak większych kapitałów, a raczej brak chęci umieszczania spekulacyjnych kapitałów w przedsiębiorstwach zdrojowo-leczniczych, pewne zyski przynoszących;

2) Nieświadomość i nieporadność wielu przedsiębiorców;

3) Obojętność lekarzy i publiczności;

4) Nieuregulowane stosunki prawno-administracyjne.

Mimo tych przeszkód, które tylko zwolna i z czasem usunąć można, nie stoimi bezsilni i bezradni, lecz przeciwnie, mamy w ręku środki, które skutecznie wpłynąć mogą na podniesienie przemysłu zdrojowo-leczniczego, a do nich zaliczamy moralną opiekę kraju, ułatwianie przez władze krajowe nabycia wiadomości o tem, co kraj pod względem czynników przyrodo-leczniczych posiada, dalej pouczanie przedsiębiorców i moralną zachętę do przedsiębiorstw zdrojowo-leczniczych.

Ze względu na wykazaną już ważność omawianego przemysłu dla polityczno-ekonomicznego rozwoju kraju, przedewszystkiem potrzeba silniejszej reprezentacyi interesów przemysłu zdrojowo-leczniczego w Wydziale krajowym, a tem samem pośrednio w Sejmie.

Cel ten osiągnąć można przez ustanowienie przy Wydziale Inspektora zdrojowego na wzór istniejącego we Francyi *Inspecteur générale des bains* przy boku ministra rolnictwa i robót publicznych. Takiego inspektora przydzielić należy do oddziału przemysłowego i ma on być pomocnym referentowi spraw kultury krajowej w załatwianiu spraw zdrojowisk i uzdrowisk dotyczących. Inspektor zdrojowy miałby więc takie stanowisko i atrybucye, jakie posiada inżynier górniczy przy Wydziale krajowym.

Do zakresu działania takiego inspektora należeć powinno:

a) Czuwanie nad postępami i rozwojem krajowego przemysłu zdrojowo-leczniczego;

b) Obmyślanie środków, mających na celu postęp i rozwój;

c) Praktyczne zastosowanie spostrzeżeń naukowych i technicznych w celach administracyjnych.

Inspektor według tego ma być środkiem zetknięcia się Wydziału krajowego z wszelkiemi sprawami administracyjno-prawnemi, dotyczącemi zakładów zdrojowo-kąpielowych i leczniczych.

Do szczegółowych obowiązków inspektora zdrojowego ma należeć:

a) Peryodyczne objazdy zdrojowisk w porze letniej, w celu zbadania miejscowych stosunków i wykrycia niedostatków;

b) Czuwanie, aby fundusz kuracyjny użyty był na cele ustawą zdrojową oznaczone;

c) Czuwanie, aby urządzenia zdrojowe i kąpielowe zadość czyniły wymogom nowoczesnej balneotechniki;

d) Nadzór nad przestrzeganiem przepisów policyi ogniowej i budowniczej w zdrojowiskach, oraz donoszenie władzom autonomicznym o dostrzeżonych zaniedbaniach i niedostatkach;

e) Zbieranie i zestawianie wiadomości o zdrojowiskach i miejscowościach dla leczeń klimatycznych w kraju;

f) Zbieranie i zestawianie wiadomości statystycznych, wykazujących, o ile zakłady zdrojowo-kąpielowe przyczyniają się do dobrobytu okolicy i kraju;

g) Ogłaszanie sprawozdań w celu rozpowszechnienia wiadomości o istniejących zdrojowiskach tudzież wskazywanie w nich nowych miejscowości, posiadających warunki do zakładania nowych zakładów;

h) Ułożenie karty zdrojowej z uwzględnieniem produkcyi zdrojowej;

i) Udzielanie fachowych rad i wskazówek właścicielom zdrojowisk lub przedsiębiorcom pod względem balneotechnicznym i higienicznym.

k) Wskazywanie przyczyn upadku przemysłu zdrojowo-leczniczego;

l) Objaśnianie Wydziału krajowego o stosunkach zdrojowo-leczniczych w kraju, tudzież podawanie środków najodpowiedniejszych dla rozwoju przemysłu zdrojowego, aby Wydział krajowy mógł stawać w obronie tego przemysłu, ilekroć grożą mu niebezpieczeństwa;

m) Wypracowywanie wniosków Wydziału do rządu o potrzebach zakładów zdrojowo-kąpielowych, oraz przedstawień do Sejmu, co kraj we własnym zakresie chce i może dla podniesienia przemysłu zdrojowo-leczniczego uczynić;

n) Objaśnianie władz autonomicznych i różnych instytucyj krajowych o znaczeniu i wartości projektowanych poszukiwań, środków lub ustaw;

o) Zwiedzanie za zwrotem kosztów okolic i miejscowości na żądanie osób, któreby sobie życzyły dowiedzieć się, o ile pewna okolica lub miejscowość ma widoki powodzenia pod względem balneologicznym i klimatycznym.

We wszelkich dziedzinach ekonomicznej pracy, potrzebna jest zawsze zawodowa wiedza i oświata. Dla przemysłu omawianego niepodobna urządzać szkół fachowych. Co najwięcej, Sejm może żądać od rządu zaprowadzenia przy Wydziale lekarskim w Krakowie, a kiedyś i we Lwowie, katedry balnoterapii i klimatoterapii. Pozostaje jeszcze specyalna część zwana balneotechniką. Otóż pod tym względem inspektor zdrojowy winien niejako zastąpić szkołę fachową, pouczając podczas swoich objazdów zarządy o postępach techniki balneologicznej i higienicznej, a lud o zadaniach przemysłu zdrojowego i jego celach.

Słowem inspektor zdrojowy ma być fachowym urzędnikiem dla grupy przemysłu zdrojowo-leczniczego, a celem jego działania usunięcie niedostatków, wprowadzenie możliwych ulepszeń, nadanie wreszcie harmonii i jednolitości gospodarce zdrojowej i życiu kąpielowemu. Instytucya zatem inspektora zdrojowego może oddać krajowi znakomite usługi, a prócz pożytecznych rezultatów badań, samo już jej istnienie zwiększy zajęcie się kraju przemysłem zdrojowo-leczniczym.

Ten zakres działania inspektora nie może doprowadzić do żadnej kolizyi z urzędami państwowemi, wykonywującemi policyę zdrowia i sanitarno-policyjny nadzór, ani też nie stworzy równorzędnego opracowywania tych samych kwestyj w biurach Wydziału krajowego i w Komisyi balneologicznej. (D. c. n.).

Zamach anarchistyczny w Wiedniu.

Piekielny zamach, uknuty na zniszczenie całego Wiednia, udało się wcześnie odkryć i zniweczyć.

Według ułożonego planu zamach miał być wykonany w nocy z 3 na 4 b. m. Najpierw miały być podpalone wszystkie składy drzewa na przedmieściach, a szczególnie nad kanałem Dunaju, a gdy straże pożarne będą tu zatrudnione, wtedy wszystkie znaczniejsze gmachy publiczne miały uledz zniszczeniu.

Już od dłuższego czasu zauważyła policya, iż się na coś niezwykłego zanosi pomiędzy anarchistami; dla tego zwróciła baczniejszą uwagę na indywidua, szczególnie podejrzane. W pewnej gospodzie w Penzing pod Wiedniem, gromadzili się co niedzielę niektórzy robotnicy dla studyowania chemii, szczególniej środków wybuchowych. Kiedy policya na to zwróciła uwagę, wówczas te środki wybuchowe były już przygotowane, chodziło tylko o wykonanie.

Przeszłej niedzieli odbyła się ostatnia narada; po niej miano przystąpić do wykonania. Był to już ostatni czas, aby wybuchowi przeszkodzić. Organa policyi rozesłane, pochwyciły jeszcze wczas kilkunastu winowajców i tak przeszkodziły strasznemu nieszczęściu. Przy rewizyi po domach znaleziono kilka kilogramów dynamitu, sztylety, ośm flaszek kwasu saletrzanego, dwie bomby, napełnione masą wybuchającą, już przygotowane do użytku, bo z pistonami.

Aby zrobić doświadczenie, czy przygotowane środki chemiczne do rozniecenia pożaru będą skuteczne, podłożono je pod kilka domów w Maria-Lanzendorf i sprawiono znaczny pożar.

Śledztwo dotychczasowe wykazało, że anarchiści pracowali w dwu kierunkach i dla tego podzielili się na dwie grupy. Jedna miała starać się o zgromadzenie środków pieniężnych przez podrabianie pieniędzy papierowych i metalowych. Tę grupę udało się pochwycić już dawniej, a rewizya u anarchistów drugiej grupy, czyli u podpalaczy wykazała, iż obie były z sobą w związku. — Druga grupa studyowała znowu środki wybuchowe, sporządzała je i miała zamach wykonać. Ta druga grupa była w celu wykonania podzielona na cztery oddziały: jeden miał wzniecić pożar w Penzingu, drugi miał zapalić składy drzewa w Rossau, trzecia w Unter-Meidling i Hetzendorf, czwarta w Ober-Meidling i Favoriten.

Dotąd uwięziono siedmnastu spiskowców, piętnastu w Wiedniu, jednego w Linzu, a jednego w Szwajcaryi.

Za środek do wzniecenia pożarów użyto pewnych ingredyencyj chemicznych we flaszeczkach. Każda z nich napełniona była dwiema cieczami, i tymczasowo dobrze zakorkowana. Aby te ciecze zapalić i przez nie wzniecić pożar, trzeba było w miejsce korka włożyć rurkę szklaną, która w dolnej części napełniona była proszkiem białym eksplodującym, a górna była przytkana watą, namoczoną w kwasie saletrzanym. Skoroby kropelka tego kwasu spłynęła do owego proszku, przyszłoby do eksplozyi, przy której owe ciecze zapaliłyby się płomieniem i rozniecily pożar. Od chwili podłożenia do chwili wybuchu, mogło upłynąć zawsze dość czasu, podczas którego zbrodniarz mógł się bezpiecznie oddalić. — Bomby znowu miały po dwadzieścia pistonów tak ułożonych, iż w chwili upadku na ziemię, przynajmniej trzy musiały wypalić.

Rada państwa.

***Wiedeń**, 8 października.*

(Dokończenie).

Schaupowi odpowiada minister Dunajewski w dłuższem przemówieniu, w którem zapewnia, że rząd tak komisyi, jak i pełnej Izbie wszelkich udzieli wyjaśnień, i oczywiście niczego nie zataić. Minister protestuje stanowczo przeciw zarzutowi, jakoby chciał kiedykolwiek budżet upiększać i sztucznie zasłaniać niedobory. Minister skarbu ma obowiązek, gdy się okaże konieczność przekroczeń budżetu, starać się o pokrycie. Ale pierwszym tego warunkiem jest, żeby mu przekroczenie było wiadome. Otóż ja — mówi p. Dunajewski — ze sposobu, jak zarząd kolei skarbowych domagał się wypłaty przyznanych mu ze skarbu państwa dotacyj powziąłem podejrzenie, że prawdopodobnie jest on zmuszony czynić przekroczenia, które niewątpliwie przed Izbą jako konieczne usprawiedliwi. Rozpoczęto korespondencyę, która jednak nie wydała ścisłego rezultatu. Z tego powodu w kwietniu b. r. kiedy w komisyi budżetowej podniesiono obawy takich przekroczeń rozpocząłem rokowania w tym kierunku, jakby można finansową stronę zarządu kolei skarbowych wprowadzić w pewną styczność z ministerstwem skarbu. Doprowadziły one do tego, że od dnia 28 czerwca, kiedy nastąpiło najw. zatwierdzenie, ministerstwo skarbu ma ten wpływ na zarząd finansowy kolei skarbowych, jaki jest koniecznym, ażeby zarząd ten pozostał w zgodzie z budżetem. W ten sposób zawiadomił minister skarbu o bardzo ważnej zmianie w zarządzie kolei skarbowych, a mianowicie, iż na finansową stronę zarządu kolei ministerstwo skarbu uzyskało wpływ ważny, a jak się pokazuje potrzebny, skoro przez kilka lat rosły niedobory a o pokryciu ich pomyślano dopiero wtedy, gdy urosły do sumy przeszło 5 milionów.

Po mowie ministra odesłano projekt rządowy do komisyi budżetowej i przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad nowelą do exekucyjnej ustawy. Bez dyskusyi przyjęto §§ 6 i 7. Przy § 8 o terminach licytacyi wnosi Suklje, ażeby wytoczenie licytacyi tylko raz jeden się odbywało, przez co zmniejszy się koszta. Poprawkę tę odrzucono i przyjęto § 8 w redakcyi komisyjnej, nie mniej jak § 9 do 15. Przy § 16 rozwinęła się obszerniejsza rozprawa. Postanawia on, że jeżeli uzyskana cena kupna nie dosięgnie $^1/_3$ części ceny szacunkowej, to dłużnik może żądać zniesienia licytacyi, jeżeli udowodni, że cena nie wystarcza na pokrycie kosztów procesu i exekucyi, procentów i przynajmniej połowy kapitału, tudzież że wykonanie sprzedaży spowodowałoby ruinę majątkową dłużnika. Lienbacher sprzeciwia się drugiemu ustępowi, i bierze w obronę wierzycieli. Fürnkranz chce poprzestać na orzeczeniu, że licytacya ma być zniesiona, jeżeli się nie osiągnęło przynajmniej połowy ceny wywoławczej. Również i Jacques sprzeciwia się tej stylizacyi, podnosi liczne prawnicze zarzuty i przemawia przedewszystkiem przeciw ostatniemu ustępowi. Po przemówieniu Pattaya, reprezentanta rządu Steinbacha i sprawozdawcy Fanderlika przyjęto § 16 według wniosku komisyi, tak samo i dalsze § 17 do 21 — czem wyczerpano drugie czytanie projektu.

Pod koniec posiedzenia interpeluje Chlumecky przewodniczącego komisy językowej, kiedy zwołanem będzie posiedzenie tej komisyi, ażeby raz już rozstrzygnąć sprawę wniosku Schaarschmida, nad którego ważnością mowca szeroko się rozwodzi.

Hohewart, jako przewodniczący komisyi tłomaczy się, iż pod koniec sesyi wiosennej taki był nawał spraw, że wówczas nie można było myśleć o załatwieniu tej sprawy — obecnie zaś sprawa ugodowa ma przed wszyskiemi innemi pierwszeństwo. Gdy jednak wyrażono żywe życzenie zwołania komisyi, on nie omieszka w najbliższym czasie uczynić temu zadość.

Na tem posiedzenie zamknięto a prezydent naznaczył następne na sobotę.

***Wiedeń**, 9 października.*

(††) Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się znowu od interpelacyj. Gross i tow. interpelują w sprawie cmentarza w Wels — Ghon i tow. zapytują ministra rolnictwa w sprawie rozporządzeń wykonawczych do ustawy komasacyjnych.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do obrad nad petycyami z Czech o zniesienie myt na drogach rządowych. Komisya petycyjna przez sprawozdawcę Stoehra wnosi: Wzywa się rząd, ażeby myta drogowe i mostowe na drogach rządowych albo bezwaruukowo, albo przez zaprowadzenie podatku od zwierząt pociągowych, albo zapomocą ryczałtowania zniósł, a gdyby to na razie nie było jeszcze możliwem, w każdym razie wziął pod rozwagę reformę mytnictwa, i odnoszący się do tego projekt możliwie rychło wniósł".

Jaworski nie zgadza się z wnioskiem komisyi. Bezwarunkowe zniesienie myt jest według niego niemożliwe, choćby tylko z powodu ubytku znacznego, nikogo nie obciążającego (??) a na utrzymanie dróg obracanego dochodu około $2^1/_2$ miliona złr., którą to kwotę musianoby pokryć z podatków. Do tego przybywa, że niepotrzebnie stworzyłoby się kolizyę między drogami rządowemi, krajowemi i powiatowemi. Wszelkie przez petentów przytoczone okoliczności, jak strata czasu, niedogodności i t. p. przy bliższem rozpatrzeniu okazują się frazesami tylko. Pewne niedogodności sprowadza każdy, chociażby najracyonalniej i najpraktyczniej obmyślany pobór opłaty, ale jako podatek pośredni, jest myto taką opłatą, która ma charakter właściwego podatku, opłaca ją bowiem wprost przy użyciu drogi ten, kto jej używa. Na zasadzie petycyj, z jednej tylko prowincyi nadchodzących, nie można jeszcze tak ważnego kroku czynić. Gdy zdaniem mowcy nie ma ani ogólnej potrzeby, ażeby o takiej zasadniczej a do rozwiązania jeszcze niedojrzałej sprawie rozstrzygać, a wystarcza zupełnie, że rozprawa w Izbie zwróci uwagę rządu na ten przedmiot — przeto mowca wnosi: petycye odstąpić rządowi.

Tausche popiera wniosek komisyi, polemizuje z Jaworskim. Myta są wielkim ciężarem, zwłaszcza dla rolnictwa. Utrudniają i niedogodnym czynią ruch na drogach, powodują stratę czasu. Pokrywają wydatek na utrzymanie dróg tylko w połowie, więc i tak skarb państwa resztę pokrywać musi. Zarząd myt jest kosztowny a kontrola trudna.

Wiedersperg wątpi, ażeby można znaleźć jakikolwiek sprawiedliwy sposób zastąpienia ubytku $2^1/_2$ mil. złr. Polemizuje z poprzednim mowcą i kończy wnioskiem: wzywa się rząd, żeby wziął pod rozwagę reformę mytnictwa a ewentualnie wniósł odnoszący się do tego projekt.

Huebner wykazuje niesprawiedliwość myt— poczem rozprawę zamknięto, i wybrano gen. mowcami za wnioskiem Garnhafta, przeciw Suklje'go, którzy obaj — niemniej jak i sprawozdawca Stoehr powtarzają tylko z innego tonu motywa, z obu stron już podniesione. Tymczasem krzesło prezydyalne zajął wiceprezydent Clam Martinic — który poddawszy wniosek Jaworskiego pod głosowanie, ogłasza, iż wniosek ten się utrzymał. Protestuje przeciw temu Fiegl. Rozwija się rozprawa formalna, niepokój powstaje w Izbie, wiceprezydent chce już przystąpić do powtórnego głosowania, ale potem od tego odstępuje. Wniosek Jaworskiego zatem przyjęty.

Imieniem komisyi podatkowej referuje Meznik ustawę o opodatkowaniu kolei skarbowych. W dyskusyi ogólnej przemawia Siegmund przeciw, Lienbacher za ustawą, zapowiadając tylko poprawki szczegółowe.

Na tem posiedzenie zamknięto, zapowiadając następne na wtorek, 12 b. m. Na porządku: Wybór komisyi do ustawy żeglarskiej — trzecie czytanie noweli egzekucyjnej — sprawozdanie komisyi sądowniczej w rządowem rozporządzeniu w sprawie niedopuszczalności zajmowania parku obcych kolei — dalszy ciąg rozprawy o opodatkowaniu kolei skarbowych — zmiana ordynacyi wyborczej do Rady państwa dla Czech, Galicyi i Austryi dolnej.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 11 października.*

Ze Lwowa telegrafują do *N. fr. Presse*, że prezydent tamtejszego wyższego sądu krajowego, bar. Schenk przechodzi już stanowczo w stan spoczynku, a następcą jego ma być gen. adwokat Simonowicz.

W Wiedniu na pierwszym planie ogólnego zajęcia staje odkryty szczęśliwie zamach anarchistów, o którym piszemy osobno. Wielkie rozmiary tego spisku, niemałe zasoby, jakiemi spiskowcy widocznie rozporządzali, skoro mogli tak rozległe poczynić przygotowania — to wszystko zdaje się przemawiać za przypuszczeniem, iż się tu ma do czynienia nie z objawem lokalnym, wiedeńskim, ale że impuls do tego zamachu wyszedł z zewnątrz. Śledztwo i rozprawa publiczna okaże, jakie były cele innych anarchistów — z tego jednak, co się wie dotychczas, zdaje się, iż jest to nowy objaw owej choroby anarchistycznej, która za cel sobie stawia samo zniszczenie, nie pytając, co potem nastąpi, co na gruzach wyrośnie. Jakie byłyby skutki, gdyby zamach został wykonany — przewidzieć łatwo: zwycięskie państwo i społeczeństwo zostałoby z łatwością popchnięte na drogę zupełnej reakcyi, która wkrótce pochłonęłaby resztki XIX wieku, jakich jeszcze zniweczyć nie zdołała przewrotna ze wszech miar polityka ostatnich dwudziestu lat, rozwijająca się pod znamieniem militaryzmu i bismarkowskiej reakcyi.

Interpelacya Helfy'ego w Sejmie węgierskim wniesiona w sprawie wschodniej, opiewa jak następuje:

„Powołując się na oświadczenie prezydenta ministrów na posiedzeniu z d. 30 września, według którego dążeniem naszej polityki zagranicznej odnośnie do spraw bałkańskiego półwyspu jest, żeby zamieszkałe tam ludy mogły się rozwinąć jako samodzielne, indywidualności tych ludów odpowiedne, niezależne państwa, i żeby tam żadne mocarstwo nie mogło wywierać nieuzasadnionego w traktatach protektoratu albo stałego wpływu, zapytuję: Jakie stanowisko zajęło nasze ministerstwo spraw zagranicznych wobec misyi gen. Kaulbarsa w Bułgaryi i jego tamtejszej działalności?"

Na postępowanie Kaulbarsa zapatruje się półurzędowa *Post*, jakby za krok bardzo podrzędnego znaczenia nie mający żadnej większej donosłości. Według jej zdania walka jego z rejencyą jest po prostu kłótnią domową w rodzinie narodów słowiańskich, jakby chciała przez to powiedzieć, iż inni nie powinni się do tego mięszać. Jeżeli w tej walce rejencya się utrzyma, wówczas nie grozi Bułgaryi żadna interwencya wojskowa. Dziennik ten przyznaje jednak, że gen. Kaulbars dąży do celu nietylko nadużywając swej powagi urzędowej, ale i rozrzucając pieniądze. Samoistne państwo byłoby takiego reprezentanta obcego mocarstwa już dawno wyrzuciło za granice, jednak w Bułgaryi stosunki są inne. Na to Bułgarya nie ma środka, ale przeciw zbrojnej okupacyi zabezpieczona jest traktatami.

Lord Churchill roztrząsając w swej mowie sprawy zagraniczne twierdził, iż Anglia nie potrzebuje wcale troszczyć się o sprawy bałkańskie; kwestya wpływu rosyjskiego jest dla niej obojętną. Jednak jeżeli mocarstwa europejskie życzą sobie współdziałania Anglii, wówczas rząd angielski gotów jest przyczynić się z swej strony do zapewnienia powszechnego spokoju. Wojna czy pokój, zależy to od Bismarka.

Ustęp ten zrozumiano tak, iż Anglia ofiaruje się z przystąpieniem do przymierza wspólnego przeciw Rosyi, dążącej przez opanowanie Bułgaryi do opanowania półwyspu. Inspirowane dzienniki niemieckie a szczególnie *Nordd. Alg. Ztg.* odpowiedziały na to uwagą, iż o wiązaniu się w ściśle przymierze z Anglią z pewnemi zobowiązaniami na przyszłość ani mowy być nie może, bo nie ma żadnej pewności, czy oprócz obecne-

go rządu, którego byt nie jest zapewniony, i naród angielski bez różnicy stronnictw, uznaje potrzebę takiego przymierza.

Rozchodzi się więc teraz o to, aby sprawę tę postawić jasno w Anglii i dowiedzieć się co naród o tem sądzi. Taki cel ma wdoczni artykuł dziennika *St. James Gaz.* pod napisem: „Odezwanie się ks. Bismarka do Anglii.“ Artykuł ten brzmi: „Czy Anglia jest gotową razem z Niemcami i Austryą wystąpić przeciw Rosyi?“ — Oto pytanie, które ks. Bismark przedłożył narodowi bułgarskiemu. Że się może spuścić na dobrą wolę obecnego gabinetu, to wiadomo dobrze księciu Bismarkowi, ale mu nie wiadomo, czy przymierze zawarte z rządem będzie potwierdzi sam naród, albo czy potwierdziwszy je teraz nie zmieni swego zdania, gdy do steru dostanie się mąż stanu, który gotów jest do usług błazeńskich dla Rosyi. Odezwanie się ks. Bismarka nie stosuje się do rządu, lecz do narodu. Radzi on przedewszystkiem pozbyć się tej myśli, by Niemcy i Austrya same zechciały rozpoczynać wojnę z Rosyą. Jeżeli Anglia rzeczywiście podziela zdanie płytkich gadułów, jakoby jej na morzu Śródziemnem nic niezależało, to i tak dobrze; wówczas Niemcy mogą nad tem ubolewać, ale postarają się o zabezpieczenie swojej korzyści gdzieindziej. Ale jeżeli Anglia szczorze rozgląda się za sprzymierzeńcem dla przeszkodzenia w posuwaniu się Rosyi, to ks. Bismark chce mieć pewność, iż przekonanie narodu jest dość silnem, by niedopuścić do rządu lekkomyślnej płytkości, jaką się odznaczała dyplomacya angielska w ostatnich czasach. Ks. Bismark czeka, czy może zaufać Anglii, iż rzeczywiście gotową jest przystąpić do przymierza z Niemcami, Austryą, Turcyą i państwami bałkańskiemi w celu zapewnienia ostatnim niezależności i utrzymania równowagi w Europie — bez wojny.“ — Czy w Berlinie i w Wiedniu podzielają zapatrywanie takie, jakiego wyrazem jest *St James Gaz.* to wielkie pytanie, zwłaszcza, że nie można być pewnym, jak długo utrzyma się obecny gabinet angielski.

Lord Churchill liczy jednak na to, że zapatrywania jego znajdą poparcie u narodu angielskiego, skoro puścił się w podróż dyplomatyczną do Berlina a stamtąd przez Drezno do Wiednia. — Że był istotnie w Berlinie chociaż pod innem nazwiskiem, to przyznaje sama *Nordd. Allg. Ztg* dodając, iż przez Drezno udał się dalej do Wiednia, a stąd ma zamiar zaglądnąć w powrocie do Paryża. Korespondent z Berlina do *Breslauer Ztg* nie wątpi, że cel podróży był poważny i polityczny, chociaż nie umie powiedzieć, czy został osiągnięty. Ale, że ta podróż nie była zupełnie bezowocną, wnosić można z tego, iż się odbyło kilka konferencyj z hr. Herbertem Bismarkiem. Gdyby nie było żadnej nadziei porozumienia się, wówczas skończyłoby się było na pierwszej konferencyi — a dalsza podróż byłaby zupełnie bezowocną. Już sam fakt dalszej podróży do Wiednia świadczy, że lord Churchill nie jedzie tam po to, aby osiągnąć tam to, co mu się w Berlinie osiągnąć nie dało, gdyż taka próba byłaby zupełnie bezowocną wobec natury sojuszu niemiecko-austryackiego; — jedzie on raczej po to, aby w Wiedniu snuć dalej wątek układów, rozpoczętych w Berlinie — w warunkach prawdopodobieństwa.

Czy głównym celem tych rokowań jest kwestya bułgarska, czy też może kwestya egipska, tego nie domyślają się dzienniki, nawet najlepiej inspirowane.

We Włoszech opinia publiczna przyjęła przychylnie mowę Tiszy w sprawie bułgarskiej, szczególnie życzliwie sądzono o kierunku polityki na przyszłość, który polegać ma na tworzeniu samoistnych państw na półwyspie bałkańskim. Przy tej sposobności przypomniano, że niektórzy politycy włoscy już dawno wskazywali ten środek jako najskuteczniejszy do załatwienia kwestyi wschodniej. Z tej zgodności zapatrywań na tę sprawę obu rządów, austro-węgierskiego i włoskiego, wysnuwano wniosek, że przyjdzie do bliższego porozumienia i w innych kwestyach, a może do przymierza austryacko-włosko angielskiego. Obecnie po odpowiedzi hr. Taaffego na interpelacyą Heilsberga co do przymierza z Niemcami zmieniły się nadzieje Włoch i prawie wszystkie dzienniki powtarzają za *Rassegną*, iż najlepszym sprzymierzeńcem Włoch jest ich armia i marynarka, gdyż tylko na nią można się spuścić z wszelką pewnością.

Przed miesiącem nie spełna, kiedy mówiono o przystąpieniu Włoch do przymierza anstro-niemieckiego, powtarzano zdanie Bismarka, że Włochy nie kwalifikują się na równorzędnego sprzymierzeńca, bo nie mają dostatecznej siły zbrojnej, należy więc postarać się pierw o powiększenie armii i marynarki. Teraz znowu, aby się obejść bez wszelkiego przymierza, twierdzą, że trzeba liczyć wyłącznie na własne siły, t. j., że należy je powiększyć. Tak tamto argumentowanie, jak i to dąży do jednego celu, t. j. do przekonania Izby o potrzebie większych kredytów na armię i marynarkę.

Prezydent Grevy wróci do Paryża jutro. Ostatnia narada ministerstwa zajęta była wyłącznie sprawą budżetową. Rząd nie zgadza się na zaprowadzenie już w r. 1887 podatku zarobkowego według projektu, uchwalonego w komisyi. Dlatego wszelkie pogłoski o ustąpieniu ministra skarbu są przedwczesne, zależy to bowiem od tego, jak na tę sprawę zapatruje się Izba.

Ze sfer watykańskich otrzymała *Germania* wiadomość, że papież pracuje obecnie nad ułożeniem noty dyplomatycznej, w której ma zwrócić uwagę rządów zagranicznych na ruch antiklerykalny we Włoszech i wykazać, że obecne położenie papieża stało się przez to przykrem, niepodobnem do zniesienia. Takie samo zdanie ma papież wypowiedzieć później w osobnej alokucyi.

Czy informacye *Germanii* są pewne, to można wątpić, gdyż ruch obecny we Włoszech nie jest skierowany przeciw papieżowi i jego władzy w Rzymie, lecz przeciw stronnictwu klerykalnemu i przeciw tym kilku klasztorom, które nie stosują się do ustaw obowiązujących.

Posiedzenie Komitetu pomnika Mickiewicza.

Posiedzenie otworzył wczoraj przewodniczący komitetu, dr. Szlachtowski, o godzinie $4^{1}/_{2}$. Członkowie obecni: dr. Bochenek Mieczysław, dr. Bogdanik Józef, Friedlein Józef dr. Głuchowski Franciszek, dr. Hałasiński Kaz., dr. Jakubowski Faustyn, dr. Jordan Henryk, Koźmian Stanisław, hr. Lanckoroński Karol, dr. Łepkowski Józef, Łuszczkiewicz Władysław, dr. Majer Józef, Muczkowski Stefan, Noskowski Erazm, Ożóg Kazimierz, Płochocki Tadeusz, hr. Potocki Artur, Pryliński Tomasz, hr. Przeździecki Konstanty, dr. Sokołowski Maryan, dr. hr. Tarnowski Stanisław, dr. Weigel Ferdynand, dr. Zyblikiewicz Mikołaj. — Protokół z ostatniego posiedzenia odczytany przez sekretarza prezydyum magistratu p Banasia do wiadomości przyjęto.

Przewodniczący odczytuje pisma kilku członków, usprawiedliwiających swą nieobecność na posiedzeniu.

Odczytuje dalej rezygnacyę hr. Dzieduszyckiego Włodzimierza i ponowną p. Pawła Popiela. Następnie podaje do wiadomości, iż p. Bolesław Syrewicz i p. Sękowska nadesłali modele pomnika, ostatnia według pomysłu Matejki wykonany przez p. Zygmunta Langmanna.

Zawiadamia o złożeniu przez p. Łepkowskiego dwóch pism w sprawie pomnika temu ostatniemu wręczonych.

Odczytuje pismo podpisane przez Irenę, oraz list Wiktora Brodzkiego, w którym donosi, że weźmie udział w nowym konkursie.

Składa wniosek podpisany przez Ludwika Jenikiego, Adama Pługa i hr Konstantego Przeździego, aby komitet część procentów od kapitału, na pomnik uzbieranego, obrócił na zakupno dzieł Mickiewicza w celu materyalnego dopomożenia jego rodzinie. Poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Hr. Potocki imieniem komisyi wykonawczej odczytuje sprawozdanie, którego główną treścią jest, że rozpowszechnienie wykonanych modeli pp. Rygiera i Gadomskiego zapomocą fotografij między publicznością ze względu na trudności techniczne a głównie brak światła nie da się wykonać i że tylko pomiędzy członków komitetu rozesłano fotografie wykonane przez p. Szuberta w Krakowie, które jednak wiele pozostawiają do życzenia.

Co do kosztorysu podaje na podstawie szczegółowych obliczeń, dokonanych przez p. Prylińskiego i osiągniętych informacyj, że wystawienie pomnika wedle jednego z tych modeli kosztowałoby 77.289 złr., nie licząc wynagrodzenia za pracę artystyczną a mianowicie za roboty grabarskie, murarskie, kamieniarskie, dowóz i t. d., 44259 złr. zaś za sam odlew 33000 złr. biorąc cenę przeciętną z nadesłanych cen podkomitetowi za odlew.

Postać Mickiewicza ma mieć $1^{3}/_{4}$ naturalnej wielkości, a wszystkie figury pomnika spiżowe.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się również, iż wykonanie modelu p. Rygiera kosztowało 4560 złr., z których 1110 złr. pozostaje jeszcze do zapłacenia, — zaś modelu p. Gadomskiego 3040 złr., którą to sumę p. Gadomskiemu przewodniczący komitetu w całości już wypłacił.

Ponieważ podkomitet miał komitetowi przedstawić w swem sprawozdaniu program dalszej akcyi, a to ze sprawozdania nie było widoczne, przeto p. Ożóg interpeluje p. hr. Potockiego w tej kwestyi, na co otrzymuje odpowiedź, iż podkomitet, na którego czele stał Matejko, rzeczy tej nie podciągnął pod obrady.

Na zapytanie p. Noskowskiego odpowiada przewodniczący, że fundusze na pomnik, które wedle zestawienia z dnia 24 lutego 1885 wynosiły złr. 112683 ct. 41, wynoszą dzisiaj po strąceniu wszystkich dotychczasowych wydatków łącznie z procentami kwotę 108753 złr. 45 ct. w. a., hr. Potocki zaś dodaje, że za sumę tę pomnik jednego z modeli wykonać można

Poczem p. dr. Jordan stawia (w nieobecności p. Zyblikiewicza) następujący wniosek:

1) Z uwagi, że projekt mistrza Matejki podniósł poziom pojęcia pomnika dla Mickiewicza i zużytkowanie jego myśli przy nowym konkursie może znakomite wydać owoce, komitet uchwala ogłoszenie nowego ostatecznego konkursu między rzeźbiarzami polskimi do 12 września 1887.

2) Wykonanie tej uchwały, zwołanie jury i ostateczne wzniesienie pomnika na podstawie nagromadzonego materyału powierza komitet dr. M. Zyblikiewiczowi obecnie marszałkowi krajowemu.

3) Dyspozycyę na ten cel zebranych funduszów powierza się dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, obecnie marszałkowi krajowemu, z obowiązkiem złożenia rachunków komitetowi, który też wedle jego uznania zwoływanym być może.

P. Ożóg, który zgadzając się zupełnie na rozpisanie konkursu, sądzi, że ostateczna decyzya w sprawie pomnika tak jak dotąd winna nadal przysłużać komitetowi, otrzymał od p. dra Jordana na odnośne zapytanie wyjaśnienie tej treści, iż wniosek jego tak rozumieć należy, iż p. dr. Zyblikiewicz w nicz m nie potrzebuje zasięgać uchwały komitetu, a po ukończeniu dzieła zda jedynie sprawę komitetowi z użycia na ten cel funduszów.

Nad wnioskiem zabierają głos prócz poprzednich także pp. Koźmian, dr. Bochenek, dr. Majer, Noskowski, dr. Jakubowski, hr. Potocki. Ten ostatni, który sądzi, aby nad każdym punktem wniosku dra Jordana osobno głosowano, odstępuje następnie od tego, po wyjaśnieniu ze strony dra Jordana, iż tenże wniosek swój uważa za nierozerwalną całość i wtedy tylko jest za punktem pierwszym tegoż, jeżeli równocześnie dwa dalsze zostaną uchwalone.

Dr. Bochenek zapytuje, czy sprawę tę ma komitet przekazać dr. Zyblikiewiczowi jako marszałkowi krajowemu, na co odpowiada dr. Jordan, iż zostaje ona mu poruczoną ad personam.

P. Noskowski, który początkowo oświadczył, iż nie byłby za zupełnem oddaniem sprawy p. drowi Zyblikiewiczowi, lecz że sądzi, iż ostateczna decyzya winna przysłużać komitetowi, odstępuje również następnie od tego i przyłącza się zupełnie do wniosku dra Jordana.

P. Ożóg interpelowany przez dra Majera i Przewodniczącego, czy odnośnie do swego pierwotnego przemówienia stawia jaki wniosek, oświadcza, iż nie czyni tego ze względu na to, iż widzi, że sam jeden byłby tylko za swym wnioskiem.

Głosowano nad wnioskiem dra Jordana nad wszytkiemi punktami łącznie. Wniosek został uchwalony wszystkiemi głosami. P. Ożóg wstrzymał się od głosowania.

Na interpelacyę p. Płochockiego co się dzieje ze sprawą sprowadzenia zwłok Mickiewicza, odpowiada Przewodniczący, iż w tej chwili odpowiedzi dać mu nie może. Natomiast p. dr. Jakubowski informuje w tej sprawie zupełnie prywatnie p. Płochockiego.

W końcu przekazano wniosek pp. Jenikiego, Pługa i Przeździeckiego p. dr. Zyblikiewiczowi do załatwienia.

Na wniosek p. Muczkowskiego uchwalono dać dziennikom miejscowym protokół dzisiejszego posiedzenia a do zredagowania go zaprosił p. Przewodniczący pp. Koźmiana i Muczkowskiego.

Posiedzenie zamknięto o godzinie $5^{3}/_{4}$ wieczorem.

Wspomniane powyżej *Sprawozdanie z czynności ściślejszego komitetu wykonawczego, podane do wiadomości na posiedzeniu pełnego komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza w dniu 10 b. m. przez sprawozdawcę hr. Artura Potockiego* opiewa:

Na posiedzeniu z dnia 15 lutego 1886 r uchwalił pełny komitet pomnika Adama Mickiewicza następujące polecenie swojemu komitetowi wykonawczemu, utrzymując *ipso facto* jego istnienie:

1) rozpowszechnienie modeli przez fotografię, lub w inny sposób,

2) przedłożyć komitetowi pełnemu kosztorys pomnika i program dalszego działania.

Te dyspozycye były dane komitetowi wykonawczemu; do ich załatwienia był przyjęty, choć nie uchwalony termin maja b. r., poczem miał komitet pełny przystąpić do ostatecznych decyzyj.

Komitet wykonawczy, czyniąc zadość otrzymanym poleceniom, składa niniejsze sprawozdanie.

Co do pierwszego polecenia: Rozpowszechnienia modeli fotografią, lub w inny sposób, natrafił subkomitet na znaczne trudności, w których głównie leży powód opóźnienia zebrania się pełnego komitetu. Fotografie uskutecznione przez krakowskich fotografów nie zadawalniały ani ich samych, ani artystów. Zdawało się, iż główną trudnością jest oświecenie w sali, w której się modele znajdują. Była mowa o przeniesieniu modeli dla zdjęcia fotografii do sal Muzeum narodowego; gdy się i na to zdecydowano, oświadczyli fotografowie i artyści, że próba jest więcej niż wątpliwą Wobec tych trudności hr. Humbert Krasiński oflarował się z uznania godną dobrą wolą do sprowadzenia z Warszawy fotografa, sądząc, że tam znajdą się odpowiednie aparaty i specyalna praktyka, i ta próba nie doprowadziła do skutku. Podniesiono więc myśl zrobienia dokładnego rysunku modeli i rozpowszechnienia ich litografią. Ten jednak sposób wydał się komitetowi za zbyt długi, zbyt kosztowny, a w skutkach również wątpliwy, gdyż kwestya światła, utrudniająca fotografię, stwarzaćby musiała te same przeszkody i dla rysownika.

Czas uchodził — zdecydowano więc pracę tutejszych fotografów, choć niedoskonałą, rozesłać członkom komitetu pełnego. O rozpowszechnieniu modeli w pismach ilustrowanych warszawskich, pokazało się, iż mowy być nie może.

Z drugiego polecenia — zestawienia kosztorysu pomnika według projektu Matejki, rzecz jest gotową, a mianowicie: Według zestawienia p. Prylińskiego specyalny kosztorys robót grabarskich, murarskich, kamieniarskich, ciesielskich i stolarskich, wraz z robotą techniczną i materyałami wynosi złr. 44.259

Co się tyczy odlewów oferty otrzymano:

a) Compagnie des bronzes Bruxelles frk. 45.000,

b) Pietro Galli z Florencyi lir. 57.000,

c) Alessandro Nelli w Rzymie lir. 70.500.

Zwraca się uwagę, że cyfry ofert na pozór dosyć różne, nie przedstawiają jednak bardzo znacznych różnic, jeżeli się zważy, że dyferencyę stanowi głównie ilość użytego bronzu, czyli grubość odlewu.

Biorąc przecięcie z ofert wstawić można kosztorys za część bronzową pomnika . . . złr. 33 030

Co z powyższą częścią kosztorysu „ 44.259

stanowi sumę . . . . złr. 77.289

bez pracy artystycznej. (Dok. nast.).

Kronika.

Kraków, 10 października.

W sprawie budowy pomnika dla A. Mickiewicza odbyło się w sobotę w mieszkaniu dra Jordana poufne zebranie członków komitetu, na którem zapadły uchwały, w konkluzyi w całości na wczorajszem pełnem posiedzeniu uchwalone.

Z Warszawy na posiedzenie komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza przybyli dwaj członkowie pp. Erazm Noskowski i hr. Konstanty Przeździecki.

Bawi w Krakowie powieściopisarz Sewer Maciejowski.

Wpisy do kursu dopełniającego dla młodzieży żeńskiej dorosłej w szkole wydziałowej żeńskiej przy ulicy św. Marka odbywać się będą od 12 do 15 b. m.

Warunkiem przyjęcia jest świadectwo z ukończonej szkoły wydziałowej — lub odpowiedni egzamin wstępny, który się w dnin 16 b. m. i w następnych odbędzie.

Z teatru. Ostatniej soboty przedstawiono po raz pierwszy w teatrze naszym „Dwużeńca“ (*Le deux noces de Boisjoly*), trywialną francuską farsę Alfreda Duru. Ani wyboru sztuki, ani jej nieudolnego wykonania nie możemy poczytać za dobre kierownictwu i artystom. Zdarza się to po raz pierwszy w bieżącym sezonie — pokryjmy więc to fiasco milczeniem i wyrażeniem nadziei, że dyrekcya już sobie więcej nie pozwoli zażartować z publiczności, dając taką lichotę!

Z Sądu. W sobotę zakończoną została tocząca się przez dni kilka przed ławą przysięgłych sprawa adjunkta sądowego p. Rabinowicza, oskarżonego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. — Zapadły w swoim czasie wyrok w sprawie tej, sądzony w Tarnowie, zniesiony został przez Najwyższy Trybunał. Tutejsza ława przysięgłych nie uznała oskarżonego winnym zarzuconej mu zbrodni, a Trybunał wydał wyrok uwalniający go.

Zapiski policyjne. W nocy z 10 na 11 b. m. wyrabiał ulicze awantury przy Małym Rynku znany Dyrekcyi policyi Antoni Malicki, złodziej i włóczęga — mający jednę nogę na kuli, a gdy ku niemu zbliżył się żołnierz policyjny Pelczar, aby awanturnika uspokoić — wtedy Malicki przewróciwszy Pelczara na ziemię, wydobył nóż z kieszeni i chciał nim uderzyć Pelczara. Na pomoc Pelczarowi nadeszła straż policyjna i dopiero z nią zaledwie zdołano Malickiego przytrzymać i do aresztów policyjnych odstawić.

Zmarli. Eleonora Wilhelmina z Jellinków Skibowa zmarła w sobotę w 22 roku życia.

Józef Czyński, właściciel dóbr, uczestnik powstania 1863 roku, następnie wychodźca, ojciec głośnego przemysłowca L. Czyńskiego z Jarosławia, zmarł w Warszawie

Lwów, 10 października. Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego odbędzie się 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali XV w gmachu uniwersyteckim. Porządek dzienny: 1) Zagajenie zebrania imieniem założycieli. 2) Wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia. 3) Wybór wydziału i komitetu redakcyjnego. 4) Wnioski członków

We Lwowie na otwarciu roku szkolnego w uniwersytecie przemawiał nowo wybrany rektor dr. Tadeusz Pilat, zawiadamiając, że frekwencya naszego uniwersytetu faluje między 700 a 1000 słuchaczy: dodał, że przedstawione zostały ministerstwu wnioski o utworzenie zwyczajnych katedr prawa polskiego, historyi polskiej, geografii, tudzież nadzwyczajnej katedry języków słowiańskich. Ilość wykładów wzrosła przez habilitacye, z których trzy: z historyi powszechnej, prawa karnego i prawa rzymskiego dokonane już zostały, w toku zaś są jeszcze cztery, a to dwie z prawa karnego, jedna z procesu cywilnego, a jedna z prawa handlowego. Dalej mówca podniósł, że „przyjdzie nareszcie do gorącego spełnienia życzenia, popieranego uchwałami Sejmu i Rady państwa — uzupełnienia uniwersytetu wydziałem lekarskim.“ Bezwątpienia oświadczenie to nie było czczym frazesem, ale zapewne na dokładnych informacyach opartem.

Akt uroczystego otwarcia roku szkolnego zakończył odczyt inauguracyjny prof. historyi i prawa niemieckiego dra Janowicza o sądach westfalskiej femy.

Podgórze, 10 października. Usiłowania pań, starających się o najszybsze wybudowanie „Domu przytułku“, wchodzą w fazę urzeczywistnienia. „Przytułek stanie przy ulicy Kościelnej. Zebrane na ten cel fundusze wynoszą 3137 złr. 30 ct., ulokowane na książeczkę kasy „Wzajemnej pomocy“ w Podgórzu. Kwota ta powiększyć się ma z dochodu loteryi fantowej, na której odbycie prezesowa pani Kleinowa, otrzymała zezwolenie od odnośnych władz.

Ciągnienie loteryi ma się odbyć 7 listopada b. r. Pożądanem jest jak najliczniejsze nadsyłanie fantów na ręce wiceprezesowej p. Baruchowej. — (Nazwisko drugiej pani komitetowej, przyjmującej fanty, korespondent nasz napisał bardzo nieczytelnie). W dniu ciągnięcia odbędzie się odczyt publiczny p. Czyńskiego, nauczyciela z Podgórza.

Tarnów, 10 października. Dzisiejszy numer *Pogoni* skonfiskowała prokuratorya państwa za kilka ustępów.

Do Japonii. Dziennik *Wassersport* donosi, że inżynier Ruciński z poznańskiego razem z czterema Niemcami przyjął wezwanie rządu japońskiego, aby urządził w Tokio wodociągi. Rodak nasz udał się już na miejsce.

Rehabilitacya po śmierci. W roku 1875 skazany został na Syberyę i tam zmarł wkrótce niejaki Wawrzyniec Gulak, służący u p. A. Torkowskiego w Warszawie, posądzony o kradzież sreber i kosztowności. Poszlaki były istotnie dość ważne, albowiem w mieszkaniu żony Gulaka znaleziono część skradzionych sreber, wskutek czego i Gulakową zamknięto na cztery miesiące w więzieniu. — Tymczasem w Kownie ujęto obecnie dopiero, przed paru tygodniami, Józefa Przyłęskiego, brata rodzonego Gulakowej, który między innemi przyznał się i do owej kradzieży, za którą Gulak wysłany został na Syberyę. Podobno p. Tworkowski zajął się wyszukaniem Gulakowej i zamierza wynagrodzić jej mimowolną krzywdę.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 12 października: Po raz czwarty: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

We czwartek 14 października: Po raz trzeci: „Pani Podkomorzyna“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. W głównych rolach wystąpią: panna Kałużyńska, pp. Sobiesław i Lubicz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Prozess Żółkiewski-Stwiertnia, nach den Gerichtsakten kritisch zusammengerzeut“. Pod tym tytułem ukazała się na pułkach księgarskich broszura obrońcy dra Ostrożyńskiego, napisana w języku niemieckim, a obejmująca obszerne sprawozdanie i krytyczny rozbiór procesu Żółkiewskiego i Stwiertni, oskarżonych przed rokiem przez lwowską prokuratoryę państwa o pochwalenie czynów karygodnych w mowach wygłoszonych na pogrzebie samobójcy Żukowicza, który miał znane zajście z Apuchtinem w Warszawie.“

— Siedmioletnie rządy w Bułgaryi ks. Aleksandra opisał sekretarz jego Riedesel. Książka p. t. „*Siebenjärige Regierung*“ wyszła w Darmstadzie. Z tekstu dowiadujemy się, że książe obok krajowego, pracował nad poznaniem innych języków słowiańskich.

— „Łyse konie“. Taki jest tytuł najnowszej komedyi, którą rozpoczął pisać p. Adam Abrachamowicz. Dotychczas gotowe są dwa akta, całość zaś obejmuje aktów cztery.

Dział ekonomiczny.

Konwersya 5% pożyczek w galicyjskiem Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Lwów, 10 października.

(=) Jak wiadomo, na ostatniem ogólnem zgromadzeniu członków Towarzystwa kredyt ziemskiego uchwalono przeprowadzić konwersyę 5% pożyczek, dalsze wydawanie 5% listów zamknąć, w miejsce zaś tychże udzielać pożyczek 4% i $4^{1}/_{2}$%. Zgromadzenie wybrało osobny komitet, jako pomocniczy dla Dyrekcyi i Rady nadzorczej, a w skład jego weszli pp. Badeni Stanisław. Abrahamowicz Dawid i Kvien. Komitet ten miał obszerne pełnomocnictwo byle konwersyę jak najkorzystniej przeprowadzić. O ile mi wiadomo, komitet ten nie rozwinął wielkiej energii celem spełnienia swego zadania, a doprowadzenie do skutku korzystnego układu z niżej wymienionem konsorcyum, jest zasługą dyrekcyi, która musiała twardą walkę stoczyć ze swojem prezydyum i komitetem aby mniej korzystną ofertę Banku dla handlu i przemysłu we Wiedniu odrzucono. O warunkach konwersyi podaje Dyrekcya Towarzystwa następujące ogłoszenie:

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje niniejszem do wiadomości członków Towarzystwa, że na podstawie układu zawartego z Towarzystwem eskontowem dolno-austryackiem, z ck. uprzyw. austr. Bankiem dla krajów koronnych i z firmą Erlanger w Frankfurcie nad Menem, Dyrekcya gotowa jest przeprowadzać konwersye 5% pożyczek Towarzystwa pod następującemi warunkami:

1) W roku bieżącym skonwertowane być mogą te 5% pożyczki, w sumie nie przekraczającej (10) dziesięć milionów, — dla których spłacenia właściciele dóbr, na podstawie wydanych już z urzędu promess konwersyjnych, albo też na podstawie promess wskutek podań właścicieli już wydanych i wydać się mających, — skrypta dłużne na $4^{1}/_{2}$% lub 4% pożyczki, zaintabulowane z pierwszeństwem promessą wskazanem, tudzież pełnomocnictwa do przeprowadzenia konwersyi potrzebne, wreszcie wyciągi hipoteczne i inne dokumenta w promesie wymienione, Dyrekcyi Towarzystwa w terminie nieprzekraczalnym do dnia 25 listopada 1886 przedłożą i w ogóle dopełnienie wszelkich warunków promessy udowodnią.

2) Suma konwersyjnej pożyczki $4^{1}/_{2}$% lub 4%, która równą jest spłacić się mającej reszcie pożyczki 5%, — do przeprowadzenia spłaty nie wystarcza, ze względu na kurs listów $4^{1}/_{2}$% i 4%, tudzież nie wynikający ze statutów Towarzystwa obowiązek wypłacania listów 5% dopiero wpół roku po wylosowaniu wraz z prowizyą za to półrocze.

Fundusz tej pożyczki konwersyjnej musi być wskutek tego uzupełniony, zanim Dyrekcya do przeprowadzenia konwersyi przystąpi, przez dopłatę w następującej wysokości:

a) przy zaciągnięciu konwersyjnej pożyczki $4^{1}/_{2}$%, dopłaca dłużnik 2 złr. 75 ct. do każdych 100 złr. resztującego kapitału pożyczki 5%.

b) przy zaciągnięciu konwersyjnej pożyczki 4% z 41-letnim okresem umorzenia wynosi ta dopłata 8 złr. na każde 100 złr. pożyczki 5%.

c) przy zaciągnięciu konwersacyjnej pożyczki 4 prc. z 56-letnim okresem umorzenia, wynosi dopłata 9 złr. na każde sto złr. pożyczki 5 prc.

Dłużnik Towarzystwa, przystępujący do konwersyi, winien dopłatę, według powyższej normy obliczoną, w terminie wskazanym tj. do dnia 25 listopada 1886, albo gotówką do kasy Towarzystwa złożyć, albo też na pokrycie tej dopłaty przeznaczyć odpowiednią sumę z pożyczki dodatkowej 4 i pół lub 4 prc., która po dopełnieniu warunków promesy równocześnie z pożyczką konwersyjną ma być zrealizowana.

Przekazanie pożyczki dodatkowej na pokrycie rzeczonych dopłat może być objęto pełnomocnictwami, wymaganemi do przeprowadzenia konwersyi.

3) W ten sam sposób winien dłużnik Towarzystwa, przystępujący do konwersyi, złożyć na pokrycie kosztów, z przeprowadzeniem konwersyi połączonych, 10 c. od stu złr. sumy skonwertowanej.

4) Tak zwanej raty wstępnej, t. j. procentu za II półrocze 1886, od pożyczki konwersyjnej dłużnik nie płaci, gdyż na podstawie układu zawartego z wspomnianem konsorcyum finansowem, pokrywa ratę wstępną wartość bieżącego kuponu od listów zastawnych, pochodzących z pożyczki konwersyjnej.

Zapłaciwszy przeto ratę amortyzacyjną od 5% pożyczki w dniu 1 lipca 1886 zapadłą, zapłaci dłużnik konwertujący w dniu 1 stycznia 1887 tylko ratę od pożyczki konwersyjnej $4^{1}/_{2}$% lub 4 proc.

Rata wstępna od pożyczki dodatkowej ma być zapłacona przy zrealizowaniu pożyczki w sposób dotychczas praktykowany.

5) Konsorcyum finansowe na wstępie wspomniane odbiera listy zastawne, pochodzące z pożyczek konwersyjnych po stałym kursie, a mianowicie:

$4^{1}/_{2}$% listy po 97 złr. 50 ct. za 100 złotych,
4% listy 41-letnie po 92 złr. 50 ct. za 100 złr.,
4% listy 56-letne po 91 złr. 50 ct. za 100 złr.,

i płaci nadto na rzecz dłużnika wartość dwóch kuponów, zapadających w dniu 31 grudnia 1886 i 30 czerwca 1886.

Gdy kupon grudniowy pokrywa ratę wstępną, przeto pozostaje na korzyść dłużnika do funduszu konwersyjnego wartość kuponu, płatnego w czerwcu 1887, wskutek czego w rachunku konwersyjnym wartość listów zastawnych, pochodzących z pożyczek konwersyjnych, przedstawia się jak następuje:

przy $4^{1}/_{2}$% listach 99 złr. 75 ct. za 100 złr.
„ 4% listach 41-letnich 94 złr. 50 ct. za 100 złr.
„ 4% listach 56-letnich 93 złr. 50 ct. za 100 złr.

Różnicę między tą wartością a kwotą 102 złr. 50 centów przypadającą za każdy ściągnięty z obiegu 5% list z kuponem czerwcowym, dłużnik konwertujący pokrywa dopłatą, w ustępie 2 wymienioną.

Listy zastawne $4^{1}/_{2}$% i 4% 56-letnie pochodzące z pożyczek nowych, tj. niekonwersyjnych, odbiera wspomniane konsorcym finansowe po stałym kursie, a mianowicie:

$4^{1}/_{2}$% listy po 97 złr. 50 ct. za 100 złr.
4% listy 56-letnie po 92 złr. za 100 złr.

oprócz wartości bieżącego kuponu, zaś listy 4% 41-letnie, pochodzące z nowych pożyczek, może konsorcyum zakupywać o $1^{1}/_{2}$% niżej wiedeńskiego kursu.

Dyrekcya Towarzystwa kredytowego, działając na podstawie uchwały ogólnego zgromadzenia z roku 1883, zastrzega sobie w promesach prawo spieniężenia listów zastawnych i takowe sprzedawać będzie wspomnianemu konsorcyum, tak, iż zaciągający pożyczkę otrzyma nie listy, lecz gotówkę ze sprzedaży listów uzyskaną.

6) Pożyczkom konwersyjnym przysłuża uwolnienie od opłat stemplowych i intabulacyjnych, wynoszących oko 1% sumy pożyczki. Dłużnik przystępujący do konwersyi powinien zatem u przyległych c. k. władz skarbowych o przyznanie uwolnienia dla pożyczki konwersyjnej w myśl ustawy z dnia 11 czerwca 1881 się postarać i odnośną rezolucyę dyrekcyi Towarzystwa przedłożyć, albo też jako kaucyę na pokrycie możliwych opłat skarbowych złożyć 1% sumy pożyczkowej, która to kaucya, po przedłożeniu dowodów, że uwolnienie przyznano, będzie wydaną.

Po przeprowadzeniu konwersyi, wyda dyrekcya

deklaracyę zezwalającą na wykreślenie spłaconej 5% pożyczki, który to deklaracyę właściciel dóbr winien wnieść do przynależnego sądu, celem uzyskania ekstabulacyi i wykazania się w obec władz skarbowych, że pożyczka w drodze konwersyi spłacona, — wykreśloną została.

7) Z dniem 27 listopada 1886, zamyka się pierwszy okres konwersyi, a podania właścicieli dóbr o zrealizowanie pożyczek konwersyjnych i przeprowadzenie konwersyi pożyczek 5%, które nadeszłyby po rzeczonym dniu, lub podania nadchodzące po wyczerpaniu sumy 10 milionów, nie będą już mogły być załatwione stanowczo w roku bieżącym, lecz załatwienie ich nastąpiłoby dopiero w r. 1887, pod warunkami, które osobnem ogłoszeniem do wiadomości powszechnej podane będą.

Pożyczki zaciągane w Towarzystwie na konwersyę długów zaciągniętych w innych zakładach kredytowych, tudzież także pożyczki, przy których zaciągnięciu dłużnik własnemi funduszami, bez pośrednictwa Dyrekcyi Towarzystwa, spłaca dawną 5% pożyczkę bądź to listami, bądź też gotówką, będą przy zrealizowaniu traktowane jako nowe pożyczki.

Składy i wywóz zboża na kolejach rosyjskich. Już przed rokiem pisaliśmy o składach zboża na dworcach kolei rosyjskich i o rozmaitych ulgach i zaliczkach, jakich te koleje użyczają handlowi zbożowemu. — W tejże sprawie otrzymał *Pester Lloyd* korespondencyę z Odesy, którą poniżej umieszczamy: „Stosunki zbytu zboża na targach europejskich, przybierające z powodu wielkiej konkurencyi ze strony Ameryki i Indyj formę coraz uciążliwszą, dały pobód kolejom rosyjskim do szczególniejszych zabiegów i wysiłków, — zboże bowiem stanowi dla nich najgłówniejszą część ich transportu. W zabiegach rzeczonych biorą najgorliwszy udział te zarządy kolejowe, których linie prowadzą aż do portów morskich. Na tem czele stoi kolej południowo-zachodnia, której olbrzymia sieć sięga, począwszy od Odessy głęboko w kraj i w wielkie terytorya produkcyjne. Owoż przez przyznanie najdalej nawet idących upustów przewozowych postawiła ta kolej w Odessie i wszędzie, gdzie możebnem jest przeładowanie zboża z wagonów do magazynów, a względnie z nich na okręty, olbrzymie magazyny zbożowe, wyposażone wszelkiemi środkami technicznemi. W ten sposób zredukowano koszta manipulacyjne do minimum. Lecz nie na tem koniec. — Kolej ta wspiera nadto handel zbożowy innemi jeszcze a skutecznemi środkami. — Między innemi przyjmuje zboże od rolników w komis i daje im zaliczki (pobierając stale na rok 6%), których wysokość nie może przekraczać 75% wartości zboża podług kadarowych cen na Odessie. Aby ten interes zaliczkowy rozszerzyć, zawarto z bankiem kijowskim układ, mający na celu szybkie dostarczenie gotówki na zaliczki zbożowe, udzielane na liniach tej kolei, a z przeznaczeniem zboża do Odessy, Rygi, Królewca lub Gdańska. Dzięki tym zarządzeniom interes komisowy tej kolei rozwinął się nadzwyczaj korzystnie i wogóle eksport zboża przez Odessę wzmagał się ustawicznie. Podobne ulgi i w ogóle pomoc silną dają także inne koleje eksportowi zboża z wnętrza północnej Rosyi; nic też dziwnego, że pomimo innych niesprzyjających warunków, rosyjski eksport zboża utrzymuje się zawsze na znacznej wysokości".

Już przed rokiem pisząc o tem, doradzaliśmy, aby i w Galicyi kolej Karola Ludwika, jak Czerniowiecka i Transwersalna użyły tego samego środka, przez który nie narażą się na żadną szkodę, a mogą wiele korzyści nie nadać. Urządzenie takich składów kolejowych byłoby o wiele łatwiejsze i tańsze, niż tworzenie odrębnych instytucyi, a cel byłby osiągnięty, skoroby zamiast lombardowania warrantów wprowadzono dawanie zaliczek z kas kolejowych.

Wracamy zatem do tej sprawy naszej rady i proponujemy tym, którzy sprawą składów zbożowych u nas się zajmują, aby się zwrócili do zarządów kolejowych z wnioskiem o zaprowadzenie takich zaliczkowych składów. Kooperacya banku krajowego z zarządami kolejowemi nie byłaby wykluczoną.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 9 października b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za 100 kilogr. w miejscu 9 10 do 9 15; na paźdz.-listop. 9 10—9 15 na wiosnę 9 46 do 9 51. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na jesień 7 02—7 07, na wrzesień-październik 0 00—0 00, na wiosnę 7 20 do 7 25. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8 50 Usposobienie stałe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0 00—0 00, na wrzesień-paźdz.-ru. 6 50—6 55, na maj-czerwiec 6·65—6·70. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilogr. na jesień 6 54—6 59, na paźdz.-listop. 0·00—0 00, na wiosnę 6·80—7·85, Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27·50—27 75. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 33 00—33·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·00—23·25; galicyjska 19·75 do 20·25, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22 00—22 50; Nr. 00 24 00—24·50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·10 do 7·25. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 25 00—25·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 54 00—55 00 Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 29 50—30·00 W tygodniu od 2 do 8 października.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 28·——37·—, galicyjskie surowe 30·——34 —, czesane 38·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Żatecki miejski z r 1885 115·—120·, podmiejski 105·—110, wiejski 95 00 do 100·00, zielony 50—60.

Koniczyna za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 52—do 54 włoski 48 — do 51 —

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 60 — do 68·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 52·—56 złr. czeska biała 58·— do 70 —.

Rzepak za 100 kilogrm. 10 — do 10·50, banacki 9·25—9·75.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·25 — 23 50 na dworcu; galicyjska 20·25—20 50, gotówką—20 procent tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·00 do 21·50 Usposobienie mdłe.

Sprawa bułgarska.

Z Bułgaryi nie nadeszły żadne wiadomości, któreby sytuacyę przedstawiły w odmiennem świetle. Kaulbars nie znalazł ani w Plewnie, ani w Sistowie nikogo, coby stanął po jego stronie. Wszędzie chwalą stanowisko rządu. To samo zapewne usłyszy wysłannik cara w Ruszczuku.

Rosyjska agencya północna i dzienniki rosyjskie nie przestają puszczać w świat wiadomości o wrogim dla rządu usposobieniu armii Załoga szumlańska według nich nie cofnęła swego protestu, a załogi Ruszczuku, Plewny i Śliwny mają podzielać zdanie załogi w Szumli i gotują się zająć postawę zagrażającą czynnie rządowi sofijskiemu, jeżeli nie ustąpi żądaniom Rosyi. Tymczasem donoszą z Sofii do *Neue Freie Presse*, iż pogłoski o buncie 4 tej brygady szumlańskiej są fałszywe. Istniało tylko nie mające większego znaczenia pewne nieporozumienie, które zostało już usunięte. Rząd jednak przez bardzo roztropny akt zbudował złoty most, ogłaszając wyrok wydany przez ministra wojny na większą część aresztowanych oficerów, według którego 7 kapitanów, 8 poruczników, 8 podporuczników w drodze dyscyplinarnej skazanych zostało na areszt jednomiesięczny a 41 junkrów zdegradowanych zostało na prostych żołnierzy. Resztę junkrów, którzy pociągnięci zostali do wzięcia udziału w zamachu o niczem nie wiedząc, pozostawiono w szkole. Wielu innym oficerom dano do zrozumienia, aby się podali do dymisyi.

W piątek odbyło się w Ruszczuku wielkie zebranie ludowe. Zacharyasz Stojanow odczytał telegram, w którym ks. Aleksander Battenberski zawiadamia, iż gotów jest powrócić do Bułgaryi jeśli będzie wybrany przez zgromadzenie narodowe. Konsul angielski uczestniczył w tym mityngu i doradzał zebranym, aby sprzeciwiali się żądaniom rosyjskim. Meeting powziął odpowiednie tym radom postanowienie.

Z powodu, iż wielu poddanych obcych państw zwłaszcza zaś zostający pod opieką Rosyi, mieszają się do wyborów, rząd bulgarski zawiadomił okólnikiem kierowników misyi zagranicznych, iż ich poddani, którzy mięszać się będą do akcyi wyborczej, zostaną z Bułgaryi wydaleni. Konsul rosyjski Nekludow zwrócił rządowi cyrkularz z nadmienieniem, iż zrywa wszelkie stosunki dyplomatyczne

Sąd w Eskisagra wpadł na trop spisku, który przypisują zewnętrznym wpływom. Kilku z dawnych wojewodów i naczelników brygantów zostało przekupionych w celu wywołania w rozmaitych punktach kraju rozruchów. Organizatorzy spodziewają się, iż nowe te trudności mogą sprowadzić zagraniczną interwencyę.

Wczoraj rozpoczęły się w Bugaryi wybory do zgromadzenia narodowego. Czy powstały jakie trudności — dotychczas niewiadomo. Z Ruszczuku donoszą, iż ludność cywilna zdecydowaną jest wszelkiemi środkami pokonać trudności, jakieby mogły powstać przy wczorajszych wyborach do wielkiego zgromadzenia narodowego. Podzielone są zdania co do kwestyi, jaką postawę zajmą oficerowie. Jednozgodnem jest zapatrywanie, że gdyby zgromadzenie narodowe zebrało się według życzenia Bułgarów, wszyscy deputowani głosować będą za powołaniem na tron księcia Aleksandra. Liczne również odzywają się głosy, że gdyby Europa sprzeciwiała się powołaniu księcia Aleksandra, zgromadzenie narodowe okrzyknie republikę Nie wiadomo także, czy Kaulbars udał się do Szumli, czy też pozostał w Ruszczuku. W razie obecności Kaulbarsa pod czas wyborów obawiano się zaburzeń.

Ponieważ *fiasco* misyi Kaulbarsa nie ulega już wątpliwości, przeto mniemają w Petersburgu, że nie powróci on do Sofii, lecz uda się do Petersburga w celu złożenia sprawozdania. Pewną jest tylko rzeczą, iż Rosya niedopuści do żadnych rokowań i ograniczy się na złożeniu swego *veto* przeciw wyborowi ks. Aleksandra, jeżeli Sobranie coś podobnego uchwali.

Dopóki panuje w Sofii spółka Stambułow i Mutkurow wypada nam, powiada *Nowoje Wremia*, poprzestać na samem tylko *veto*, co do kandydata, jakiego zaproponuje regencya wielkiemu zgromadzeniu narodowemu, a który bezwątpienia większość obierze. Że zaś niepodobna powyżej żywić nadziei, że *veto* nasze zdoła przyczynić się do pomyślnego rozwiązania kwestyi, — jedno tedy pozostaje: użycie siły do zmuszenia władców bułgarskich, ażeby uczynili zadość żądaniom Rosyi. Niema wątpliwości, że niebezpieczeństwo poważniejszych zawikłań już nam zagraża. Lepiej wprost pójść na jego spotkanie, aniżeli czekać, aż okoliczności przeprowadzą nas do fatalnego końca. Jeżeli Rosya zaprowadzi ład w Bułgaryi stanowczem działaniem, śmiało rzec można, że przeciwnicy nasi w Europie uspokoją się, przekonani o bezużyteczności kampanii swej dyplomatycznej."

Car miał w ostatnich dniach się wyrazić, iż Bułgarya nie warta, aby o nią wojnę prowadzić. Tem się daje objaśnić zwrot w prasie rosyjskiej, która rozszerzając tę myśl, odradza okupacyę. „Nie ma chyba, powiadają *St. Petersb. Wiedom.* „śród polityków" rosyjskich ani jednego człowieka, o tyle naiwnego, ażeby nie rozumiał, do czegoby nas doprowadziła okupacya: dość byłoby jeden krok zrobić, a zarazbyśmy poczuli na karku Europę, któraby nas przed swój areopag pociągnęła, o nadwerężenie swych interesów oskarżając Nie mamy najmniejszej potrzeby z pod nóg usuwać stwardniałego gruntu politycznego i rzucać się do wody, by ratować tonącego, kiedy Europa tego właśnie czeka, żeby nas samych utopić. Będziemy czekali na miejscu. Niech ten co chce wojny, napada jawnie na Rosyę, nie zaś zkądeś z ukrycia. A zobaczy świat wówczas, czy straszną jest dla nas Europa wobec neutralizacyi wzajemnej Niemiec i Francyi".

W drugim artykule organ p. Awsiejenki przypuszcza wszelako możliwość zajęcia Bułgaryi, wyrażając się w sposób następujący:

„Nam się zdaje, że Rosya ma bardzo poważne przyczyny unikać tego, aby Bułgarya stała się teatrem walki międzynarodowej. Wszystko co się zrobi w Bułgaryi, będzie nietrwałe i wątpliwe, dopóki trzymać będzie głowę tak wysoko intryga europejska zawistna Rosyi. Jak wszystko, co zaszło w Bułgaryi, jest tylko rezultatem naszej bezsilności międzynarodowej, naszej pobopności do wikłania się w rozmaite przymierza i sławetne „koncerty", tak z drugiej strony uporządkowanie spraw tego kraju nieszczęsnego, zgodne z interesami rosyjskiemi i bułgarskiemi, może być tylko następstwem umocnienia naszego w samodzielności międzynarodowej i potędze. Oglądać się na Bułgaryę nie warto, ale trzeba starać się patrzeć oko w oko „Europie". Rosya winna być gotowa nie do przyjacielskiej wycieczki wojskowej w Bułgaryi, ale do energicznego, całą potęgą wielkiego mocarstwa uzbrojonego oporu względem pretensyj europejskich i europejskich intryg".

Katkow wzywa wprost do okupacyi i w te słowa się odzywa: „Niech się tylko nasza armia ruszy — piszą *Mosk. Wiedom.* — a wnet zniknie cała tłuszcza trzymająca władzę w swym ręku i ustąpi miejsca rządowi, złożonemu z prawdziwych wybrańców narodu, rządowi prawnemu i prawomocnemu. Jest to najszczęśliwszy i jedyny sposób wyjścia z trudności obecnych. Nie trzeba tylko powstrzymywać kierunku, który się ujawnił i raz na zawsze zrzec się bezsensownych rozpraw o „buncie" i „rewolucyi" jak gdyby Stambułow, Mutkurow i inni byli rzeczywistymi władzcami kraju i reprezentantami „idei monarchicznej". Ale jest inny jeszcze sposób wyjścia, to jest energiczna polityka Rosyi, a powiedzmy otwarcie, okupacya.

I w samej rzeczy armia rosyjska zaczyna się ruszać. Do *Dzien. Polskiego*, *Gazety Narodowej* i *N. fr. Presse* donoszą o ruchach wojsk w południowo-zachodniej Rosyi a czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi co następuje: „Od osób, zamieszkałych w głębszej Bessarabii, które przybyły tu dzisiaj, dowiadujemy się, że panuje tam ruch niezwykły. Od kilku dni znaczne wojska rosyjskie podzielone na drobne oddziały, zdążają na południe w marszach pospiesznych. — Manewry koło Bender skończono wcześniej, niż zwykle i cały korpus (około 20.000 ludzi) wyruszył różnemi drogami do Ungeny. Wszystkie miasteczka wzdłuż rumuńskiej granicy otrzymają większą, lub mniejszą załogę. Wojskowi inżynierowie badają drogi i mosty. Nakazano natychmiastową rektyfikacyę spisu koni i podwód dla rządowych transportów. Jestto na wielką skalę mobilizacya, pokrywana rzekomą dysllokacyą wojsk na zimowe leża".

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Ruszczuk 11 października. *Pol. Corr.* otrzymała następującą depeszę: Po deputacyi złożonej z dwunastu zwolenników Cankowa, przedstawiła się Kaulbarsowi deputacya z 250 znamienitszych obywateli i wręczyła mu na piśmie oświadczenie, złożone z czterech punktów: 1) Nie mają nic wspólnego z Cankowistami, pracującymi na zgubę Bułgaryi. 2) Kaulbarsa postępowanie z rządem jest niesłuszne, gdyż rząd jest w przekonaniu swojem patryotyczny i działa w najlepszym zamiarze. 3) Deputowani pochwalają zupełnie działanie rządu co do rozpisania wyborów i zarządzenia środków ku ukaraniu zbrodniarzy. Postępowanie to jest zgodne z ustawą. 4) Wreszcie wypowiadają uczucia swej czci i wdzięczności względem Rosyi.

Równocześnie oświadczyła deputacya, iż ma zupełne zaufanie do regencyi i rządu.

W odpowiedzi próbował Kaulbars mówić przeciw rządowi, ale skoro trafił na opozycyę u deputacyi, pożegnał ją, nie zapuszczając się w dalszą bezużyteczną rozmowę.

W sam dzień wyborów będzie Kaulbars w drodze do Szumli.

Deputacya Cankowistów wyraziła Kaulbarsowi prośbę o opiekę cara, skoro spełnia jego rady i życzenia. Na to odrzekł Kaulbars stanowczo, iż Bułgarya będzie musiała iść drogą, wskazaną jej przez Rosyę.

Sofia, 11 października. (Telegram datowany z soboty) Kaulbars odjedzie z Ruszczuku w niedzielę z rana do Warny. Cankowiści wstrzymali się w Ruszczuku od wszelkiej manifestacyi.

Kaulbars zawezwał do siebie prefekta okręgu Ruszczuckiego; ten jednak odmówił swego przybycia. Komendant Ruszczuku Filow był sam u Kaulbarsa, bo oficerowie wezwani przez niego, aby się z nim udali do Kaulbarsa, uchwalili na zgromadzeniu nie robić mu żadnej wizyty.

Sofia, 11 października. (Telegram oddany d. 10). O godzinie 9½ z rana udał się tłum chłopów czarnogórskich w liczbie około 150 do konsulatu rosyjskiego i zażądał wskazówki, jak się ma zachować podczas wyborów. Tenże tłum założył protest przeciw składowi komisyi wyborczej. — Konsul rosyjski Nekludów pokazał się w oknie. Tłum przywitał go okrzykiem: niech żyje car, niech żyje Rosya! Nekludow przemawiając wspomniał o misyi Kaulbarsa i oświadczył, że Rosya orzekła już, iż rozpisane wybory uważa za nieważne i niebyłe.

Wzniósłszy jeszcze raz okrzyk: niech żyje Rosya! udał się tłum do komisyi wyborczej, której przewodniczącym jest Wulczew, — oświadczył tu, że żąda zawieszenia wyborów, na które Rosya nie przystaje — i zabierał się do przeszkodzenia dalszym wyborom. Jednak wyborcy przeszkodzili temu kijami i kamieniami. W krótkim czasie wyparto demonstrantów z placu. Wyparci podzielili się na trzy grupy i odeszli ze swymi rannymi do konsulatu rosyjskiego. Rannych jest pięciu czy też sześciu Urzędnicy poselstwa rosyjskiego zajęli się troskliwie rannymi.

Nekludow dowiedziawszy się o tem zajściu, udał się bezwłocznie do innych posłów.

Komisyę wyborczą otoczono następnie kompanią wojska, aby ją ustrzedz od dalszych zamachów.

Chłopów, którzy wróciwszy z komisyi zgromadzili się byli w konsulacie rosyjskim, przyjęto tam obficie chlebem, winem i wódką. Podjadłszy sobie do syta i napiwszy się do woli wyszukali sobie w stosie drzewa co najlepsze pałki, gotowi do walki. Tymczasem naokoło konsulatu zgromadziły się tłumy w usposobieniu widocznie nieprzychylnem dla konsulatu. Jednak liczne patrole, snujące się po sąsiednich ulicach, świadczą o tem, że rząd czuwa. W komisyi odbywa się wszystko spokojnie.

Około godz. 4 popołudniu Czarnogórcy, ukryci w konsulacie rosyjskim, strzelali z rewolwerów na konsulat angielski i niemiecki; nie zraniono jednak nikogo. Na domach obu konsulatów są ślady od kul. Urzędnicy obu konsulatów byli istotnie w wielkiem niebezpieczeństwie.

Gdyby tłum chłopów, znajdujący się w podwórzu konsulatu rosyjskiego, wyszedł gromadą, to przyszłoby do groźnego zakłócenia spokoju.

Z wyjątkiem najbliższego otoczenia obok konsulatu rosyjskiego — całe miasto jest spokojne. Muzyka gra w ogrodzie publicznym.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne.)

Jasło. 11 października. W dzisiejszym dniu odbyły się tu wybory burmistrza. Z pomiędzy kilku kandydatów, wyszedł znaczną większością poczmistrz, p. Metzger, jeden z najpoważniejszych obywateli naszego miasteczka.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń. 11 października. Przy otwarciu nowego budynku uniwersyteckiego dla zakładu autonomicznego, powiedział minister Gautsch: Ze szczerą radością biorę udział w akademickiej uroczystości. Zasadnicza nauka do studyów lekarskich otrzymała w uniwersytecie wiedeńskim godny, wymaganiom naszego czasu odpowiadający przybytek nauki i badań. Umiejętność i badanie — to jest hasło, pod którem wiedeńska szkoła lekarska zdobyła sobie europejską sławę, napełniającą słuszną dumą wszystkich austryackich uczonych. Znaczenie tej szkoły utrzymać i podnosić jest naszem wspólnem zadaniem. Rozporządzenia zarządu oświaty, mają przedewszystkiem ten cel na oku. Oby duch dawnej szkoły wiedeńskiej także i w tym nowym gmachu zagościł, oby uczniowie młodej tej umiejętności przejęli się świadomością wysokiego swego zadania i w pełnej mierze korzystali ze środków, które im pod kierunkiem dzielnych uczonych w tak obfitej mierze udzielają, a wtedy i zakład ten w całej pełni osiągnie swój cel i wyjdą z niej prawdziwie dzielni mężowie, na honor Austryi i na błogi pożytek ludzkości

Wiedeń, 11 października. Offenheim, dawniej generalny dyrektor kolei czerniowieckiej, umarł tu przeszłej nocy.

Praga, 11 października. Lord Churchill przybył tu wczoraj z Drezna.

Belgrad, 11 października. Król Milan powrócił z podróży

Drezno, 11 października. Spencer Strafford odjechał wczoraj do Pragi. (Spencer ks. Strafford, lord Churchill. Przyp. Red.).

Paryż, 11 października. *Temps* zdaje sprawę z rozmowy swego redaktora z królem greckim. Król uznał w rozmowie, że sytuacya Europy jest zawiłą, zapewnił jednak, że Grecya nie wmięsza się w żadne sprawy, lecz na wzór Francyi zadowolni się tem, iż będzie śledzić uważnie przebieg spraw. Król uznał dalej, że obecna równowaga, jaka się utworzyła skutkiem ostatnich wypadków, nie może być stanowczą W dalszym toku wspomniał król na Karola V., Ludwika XIV., Napoleona, dodając, iż żadna potęga w Europie nie zdolna jest na długo utrzymać się w posiadaniu supremacyi absolutnej. Następnie żalił się król, iż niektórych punktów traktatu berlinskiego, dotąd nie wykonano, chwalił szczególnie Gambettę, tak samo Freycineta, o którego znakomitych zaletach, a szczególnie o jego rozwadze wyraził się bardzo pochlebnie.

Paryż, 11 października. *Republ. franc.* pisze: Próżne są usiłowania, aby Francyę poróżnić z Włochami w sprawach morza Śródziemnego mianowicie w kwestyi Trypolidy. Jeżeli Włochy mają zamiar zająć Trypolidę, wówczas nie my będziemy tymi, którzy im będą przeszkadzać.

Madryt. 11 października. Nowy gabinet złoży dzisiaj przysięgę Sagasta jest prezydentem gabinetu, Moret ministrem spraw zagranicznych, Casillo spraw wewnętrznych. Alonso Martiner sprawiedliwości, Castillo wojny, Arias marynarki, Navarro Rodrigo robót publicznych, Puigverver skarbu, Ballaguer kolonij.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 11/10.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	119 —	120 —
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 10	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20 to frankówka złota	9 90	9 98
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . . „ 100	95 50	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 m. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 15	96 75
6% Obligi komunalne . . . . . I Emisia	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . .	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Ser.	93 25	94 20
5% „ „ „ „ „ . . .	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip.	102 60	103 40
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 70	103 20
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ . . 100	92 50	94 —

Lwów, dnia 9/10.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	282 —
6% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 70	101 20
4 „ „ „ „ „ 100	96 —	91 0
4½ Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 30	96 70
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 40
5 Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 80	100 20
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 9/10.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	93 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 30
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 30

Wiedeń, dnia 9/10.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	88 85	84 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 20	85 25
4% „ „ złota . . . . „ „ 100	115 75	116 —
5% „ „ pap. nowa . . „ „ 100	100 —	101 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 75	170 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 6[illegible]	104 80
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	92 90	93 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 75	117 25
Pożyczka pram. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 —	121 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 50	121 —
[illegible]	124 50	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 70	105 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 75	31 17
0% Losy Tureckie pr. „ 400 . . . 1	16 75	17 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 75	103 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	10[illegible] 50	[illegible]03 —
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	100 —	100 30
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	125 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 50	101 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 40	100 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	98 20	98 4
4% Banku hip. węg. z premia . 100	104 60	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	101 50	102 —
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	115 50	115 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 75	102 25
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 2
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 [illegible]5
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 25	123 75
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100	100 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 —	161 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 75	101 —
5% Nordosty . . . na 300 „ „ „ 100	10[illegible] 20	1[illegible]0 80
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 75	72 25

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 90	177 40
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	43 60	44 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 80	10 —
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	17 75	18 25
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . . „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ . . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	111 75	111 90
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	102 50	102 [illegible]0
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 40	281 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 5[illegible]	290 —
14·50	Laenderbank . . . . „ 200 „	119 10	119 50
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	86[illegible] —	86[illegible] —
—·—	Unionbank . . . . . „ 200 „	199 —	199 40
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	2[illegible]9 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	1[illegible]8 75	[illegible]89 [illegible]5
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	[illegible]308 —	[illegible]31[illegible] —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	22[illegible] —	22[illegible] 25
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	195 —	195 25
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	224 6[illegible]	225 2[illegible]
11·50	Elżbiety . . . . . „ 200 „	242 40	242 90
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	151 70	152 20
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	192 —	192 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	185 75	186 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	235 80	236 [illegible]0
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	10[illegible] —	10[illegible] [illegible]0
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	[illegible]80 —	[illegible] —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 9[illegible]	9 93
20-to Markówki . . . . . „ „	12 26	12 28
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 51	12 [illegible]6
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 3[illegible]	49 4[illegible]
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	119 75	120 20

L. 8648.

Uwiadomienie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego zawiadamia interesowanych właścicieli dóbr, że na podstawie układu zawartego z konsorcyum fin nsowem przeprowadza konwersyę 5% pożyczek, **a to w terminie do 25 listopada 1886 r.**

Bliższe szczegóły są zawarte w ogłoszeniu Dyrekcyi z dnia 9 październik 1886, l. 8618, umieszczonem w czasopismach krajowych.

Z Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Emisya król. węgierskich losów na budowę kościołów katedralnych.

Król. węg. Ministerstwo Oświaty i Wyznań wydaje z Najw. Rozkazu J. Apost. M. Najjaś. Pana, celem uzyskania funduszu na budowę Peszteńskiej Bazyliki, Budzińskiego Kościoła Koronacyjnego, Tumu w Koszycach, jakoteż na utrzymanie i odnowienie pomników architektury kościelnej na Węgrzech

złr. 4,000.000 w 800.000 obligach premiowych po 5 złr. wartości nominalnej.

Losy te zostaną umorzone w przeciągu lat 50 w drodze **podwójnych losowań**, premiowych i amortyzacyjnych tak, że każdy los przynajmniej raz wyjść musi. Nadto każdy los zaopatrzony jest w kupon premiowy. Wygrane wypłacać będzie król. węg. Rząd.

Najbliższe ciągnienie 1 Listopada 1886 r.

Główna wygrana 120.000 złr. w. a.

Zgłoszenia subskrypcyjne przyjmuje się

tylko do 12 Października 1886 roku

po cenie **8 złr. 50 ct.** za los. Przy zgłoszeniu ma być złożona kaucya po **2 złr.** od losu, reszta czyli 6 złr. 50 ct. po wyniku repartycyi do dnia 27 października 1886 r.

Do przyjmowania zgłoszeń upoważniony w Krakowie dom bankowy

ALBERTA MENDELSBURGA, Rynek, l. 15.

Budapeszt-Wiedeń, 1 października, 1886.

Węg. Bank Eskontu i Wymiany **w Budapeszcie.**

Bank „Union" **w Wiedniu.**

Peszt. Węg. Bank Handlowy **w Budapeszcie.**

1554 3 3

„CONCORDIA"

najstarszy zakład pogrzebowy w Krakowie

J. K. PĘKALSKIEGO

poleca trumny kruszczowe, dębowe, niezrównane okazałością i trwałością, suknie, materace, poduszki do trumien, wybór wieńców, wstęg, oraz wszystkich przyborów pogrzebowych po cenach przystępnych.

Zamówienia w własnej realności **ul. Zwierzyniecka, Nr. 32.** 1579 1 20

Telegramy „Concordia" Pękalski Kraków.

Angielka

posiadająca język francuski dobrze, poszukuje miejsca jako **nauczycielka** w domu obywatelskim od każdego czasu. 1583 1 3

Wiadomość w Adm. „N. Reformy."

Wdowa z małoletniemi dziećmi, na których utrzymanie zostaje jej 10 palców do szycia ręcznego, nie mogąc z takowych utrzymać się i opłacić mieszkania, uprasza Szlachetnych Serc o łaskawe wsparcie jej o tyle, iżby mogła nabyć choć używaną maszynę do szycia. Łaskawe datki na ręce Adm. „Nowej Reformy". 1584 1 4

MAGAZYN NOWOŚCI

Filipa Eile

w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i myde,

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek przybory do palenia, tutki „**Houblon**", również ceraty, bieliznę męzką krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego

po cenach nader niskich. 671 150

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Od lat 20 znany we Lwowie i w całej Galicyi wiedeński magazyn gotowych sukien męzkich

pod firmą

JÓZEF ALTAR

założył skład swój w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 31. I piętro, vis à vis handlu p. Deichesa.

Zaopatrzyłem magazyn mój w wielki wybór najgustowniejszych, według pierwszej mody, nader elegancko i trwale wykończonych

UBRAŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH.

Sukna i korty

z pierwszych fabryk francuskich i angielskich mam zawsze na składzie.

Ręcząc za dobroć towaru, eleganckie i trwałe wykończenie, a **sprzedając po najniższych cenach fabrycznych**, polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z głębokiem poważaniem

Józef Altar.

1387 16 150

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.

1402 27 30

Asystent farmacyi

z chlubnemi świadectwami z praktyki i egzaminu 1561 2 3

poszukuje umieszczenia.

Zgłoszenia uprasza nadsyłać do **Agencyi dla Rolników**, Kraków, Rynek, 34.

Un Français

demande préceptorat, excellentes références. — Ecrire à **M. P. G.** poste restante **Cracovie.** 1533 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.